

DZIENNIK NARODOWY

Browar parowy Fr. Braulińskiego w Piotrkowie

poleca swoje, znane z pierwszorzędnej jakości, wytwarzane z pierwszorzędnych surowców krajowych, piwa **Eksportowe, Jasne, Ciemne,** oraz wody gazowe w rozmaitych gatunkach.

Zachwiane rewelacje b. premiera Prof. Kot oświadcza: „z masonerją nie mam nic wspólnego”

Rewelacje masonskie pana (L. K.) wywołały dość żywą reakcję w prasie i w opinii publicznej. Zawsąd wysuwane są niemal zgodne dwa postulaty:

1) aby autor rewelacji pan (L. K.) po rycersku uchylił przyłbicy i podał sam do wiadomości społeczeństwa swe imię i nazwisko.

2) aby pan (L. K.) nie czekał aż „przyjdzie czas”, ale aby zaraz opublikował przedewszystkiem nazwiska masonów na „kierowniczych stanowiskach” w Polsce.

Żądania te są całkowicie słuszne i w pełni uzasadnione. Otoczenie pana (L. K.) postarało się o to, aby cały kraj wiedział, że autorem masonskich rewelacji jest b. premier sen. Leon Kozłowski i że on właśnie kryje się pod literkami (L. K.). Pisaliśmy o tem przed kilku dniami, notując to inne dzienniki. Ale opinia domaga się słusznie, aby

pan (L. K.) wyszedł z za parawanu literki, aby sam ogłosił publicznie swoje imię i nazwisko, i aby wziął na siebie całkowitą odpowiedzialność za swoje rewelacje.

Nie widzimy żadnej przeszkody, dla której karta działalności publicznej b. premiera i senatora Kozłowskiego nie miałaby być zapisana również wydarzeniami z wyprawy przeciw „dzieciom wdowy” i „braciom w fartuszkach”.

Ogłoszenie nazwisk masonów na „kierowniczych stanowiskach” w Polsce stało się poprostu nieodzowną koniecznością. I to ogłoszenie niezwłoczne.

Jest to konieczne tembardziej, że opublikowani dotychczas „masoni” z opozycji przczą kategorię, jakoby do masonerii należeli. Wśród wymienionych przez b. premiera Kozłowskiego „masonów” z loży Wielkiego Wschodu figurowało nazwisko znakomitego uczonego polskiego i wybitnego działacza Stronictwa Ludowego, prof. Stanisława Kota. Odtąd Agencja Agrarna ogłosiła następujące oświadczenie prof. Kota:

Rewelacje pana L.K. w „Polityce”, powtórzone przez większość prasy, podały moje nazwisko pośród rzekomych masonów na podstawie rzekomych jakichś katalogów, ogłoszonych przez wolnomularstwo.

Nie mieszając się do prowadzonej na łamach dzienników dyskusji o masonerii, pragnę stwierdzić z naciskiem, że nigdy i nigdzie w żadnej organizacji wolnomularskiej, ani bezpośrednio, ani pośrednio nie uczestniczyłem.

Na zaproszenie do wstąpienia do masonów, skierowane do mnie swego czasu ze środowiska ideowo-politycznego, do którego p. L.K. przynależał, odpowiedziałem odmownie. (Dokończenie na str. 2-iej)

Gra w koniki Odkrycia masonskie b. premiera Kozłowskiego (Patrz art. wstępny na str. 3-iej)

jedną z dobrze płatnych posad państwowych, niemal stanowisko.

Ale czynnik decydujący już raz odczuł niesmak i oto zdarzyć się może, że na fotelu naczelnego dyrektora Polskiego Radja nie zasiądzie żaden z tych 14 kandydatów, którzy bezpośrednio po zgonie ś. p. R. Starzyńskiego przypuścili szturm o posadę.

Może stanowisko w Radjo obejmie ktoś całkiem inny, np. ten 15-ty, który się nie zgłaszał, nie szukał protekcji, nie pisał życiorysu, nie wyliczał zasług.

Dla obrażonego poczucia smaku, dla obrażonej etyki publicznej, takie rozwiązanie stanowiliby prawdziwą satysfakcją.

lgn.

Napad 3 tysięcy Arabów Teror szaleje w Palestynie

JEROZOLIMA. Wczoraj wieczorem rzucono w mieście bombę, która spowodowała poranienie 2-ech Żydów i jednego Araba.

W czasie zamieszek ulicznych rzucono również bombę na autobus żydowski. 12 osób odniosło rany.

Pozatem rzucono bombę na hotel „Króla Dawida”.

W Haifie został jeden Żyd zabity strzałem rewolwerowym.

Dziś rano nastąpiło między Haifą i Nazaretem starcie patrolu brytyjskiego z bandą arabskich terrorystów. Oficer dowodzący patrolom oraz jeden żołnierz zostali ranni. Jeden z żydowskich policjantów po mocnych został zabity a dwóch rannych.

Wczoraj banda terrorystów, złożona z 3.000 osób zaatakowała, po przecięciu połączeń telefonicznych, żydowską kolonję Givatada, na południe od Haify. 3 Żydów odniosło ciężkie rany. Na odsiecz wysłano oddział wojska brytyjskiego. (Dalej ciąg na str. 2-iej).

Ostudzona gorliwość starostów

Dwa nowe okólniki o porządkowaniu osiedli

W aktualnej sprawie parkanowej i porządkowania osiedli ukazały się znowu dwa wyjaśnienia ministra Spraw Wewnętrznych, **przemaczone dla niższych władz administracyjnych.**

W jednym okólniku p. minister Spraw Wewnętrznych poucza starostów, jak wykonywać mają zalecenie o doprowadzeniu osiedli do wyglądu estetycznego. Zdarza się bowiem obecnie, że starostowie polecają jednocześnie wykonanie takich zadań jak zmianę anteny, wybrukowanie podwórza, odwodnienia fasady, naprawienia czy przemalowania ogrodzenia i dają bardzo krótkie terminy na wykonanie.

P. minister okólnikiem zalecił, **aby zarządzenia takie wydawane były stopniowo, co umożliwi dokonywanie nie nakazanych robót kolejno a nie wszystkich jednocześnie.**

Pierwszeństwo należy dawać za-

daniami najpilniejszym.

Drugi okólnik mówi o **terminach dostosowania ogrodzeń do przepisów rozporządzenia z dnia 16 marca r.b.** Zmiana niewłaściwego ogrodzenia ma być, w brzmieniu rozporządzenia przeprowadzona w ciągu 2, 3 a w pewnych wypadkach nawet 5 lat.

P. minister wydał podległym władzom uprawnienie, aby określały w granicach rozporządzenia terminy wykonania nakazanych robót.

W ten sposób władze będą mogły ewentualnie określić termin przewidziany rozporządzeniem.

Groźba powodzi w Krakowskim

Rzeki górskie wzbierają gwałtownie

Padające od soboty wieczór na terenie województwa krakowskiego **deszcze, szczególnie silne w rejonach górskich, spowodowały w ostatnich godzinach bardzo znaczne podniesienie się wód na niektórych rzekach, głównie na Wisłocę, Dunajcu, Ropie i Jasiołce.** Na rzekach tych w szeregu punktów woda prze-kroczyła stan alarmowy.

Również znaczne podniesienie się

stanu wód zanotowano na Sole, Rabcie i Skawie. Nie osiąga ono jednak jeszcze nigdzie poziomu alarmowego.

Stan wody na Wiśle pod Krakowem wykazuje stały przybór, w związku z napływającymi wodami z rzek górskich.

Opady atmosferyczne, zarówno w rejonach górskich, jak i w dolinach trwają w dalszym ciągu.

Odparty szturm 14 „zasłużonych” na dobrze płatną posadę w „Polskiem Radjo”

W kołach politycznych stała się głośną gonitwa 14 kandydatów, zabiegających o jedną dobrze płatną posadę państwową.

Zaledwie zamknął oczy naczelny dyrektor Polskiego Radja, ś. p. Roman Starzyński, a już ruszono do ataku, rozpoczęły się zabiegi ludzi ustosunkowanych i „zasłużonych” o opróżnioną posadę, która z tytułu płacy i pozycji zakiczana jest do rzędu „stanowisk”. Kandydatów narachowano 14, wśród nich 5 z grona „naprawiaczy”.

Każdy z nich ruszał po posadę uzbrojony w szeroką protekcję

wpływowego działacza, polityka, ministra, generała, pułkownika, majora. Każdy pisał życiorys, gdzie był, co robił, gdzie uczęszczał, każdy powoływał się na zasługi, z których wynikało, że gdyby nie on właśnie, to niewiadomo, co by było z Polską i z niepodległością. Więc oczywiście stąd prawo i kwalifikacje do dobrze płatnej posady państwowej, do... „stanowiska”.

Czynnik powołane przyjęły z niesmakiem ten wysięg, urządzony pod bezceremonjalnym hasłem „leć po posadę” i to bezpośrednio po zgonie człowieka, po którym nie zdołał

jeszcze ostygnąć fotel dyrektorski w biurach Polskiego Radja.

Postanowiono nie finiszować. Żaden z 14 kandydatów nie został narazie dopuszczony do mety. Wiceprezesowi Rady nadzorczej Polskiego Radja powierzono przewizoryczne prowadzenie agend naczelnego dyrektora.

Cios uderzył w 14 kandydatów. Gonitwa po posadę została przzerwana, wrzawa protekcji przycichła, ale nie ustąpiła. Teraz nieco ciszej, spokojniej, ale zato gruntowniejsze się próbowało „obrabiać” ludzi decydujących. Bo przecież to

W ODNOWIONEJ wspaniale katedrze w Reims odbyła się serdeczna manifestacja przyjaźni francusko - angielskiej.

Jest to zjawisko bardzo znamienne — narody cywilizowane i kulturalnie łączą się, tworzą wspólny front wobec aktów barbarzyństwa, godzących w ich najcenniejsze dobra duchowe. Takim dobrem była katedra w Reims. Niemcy zbombardowali ją z niepotrzebnym, bezmyślnym barbarzyństwem.

Nie zapomnieli o tem Angliacy. Nie pomni dawnych, historycznych wrażeń, w tej katedrze, w której Joanna d'Arc zadała im ongiś cios upokarzający, zmanifestowali swą przyjaźń dla Francji. Przyjaźń trwa i jest teraz równie silna, jak przed wielką wojną.

Demokracje Zachodu tworzą jednolity mur. Mur ten przeciwstawi się tym, którzyby chcieli wskrzesić prawo pięści i znowu dać światu widok rozpasanego barbarzyństwa.

Lustracje

gen. Pasławskiego

Wojewoda stanisławowski, p. gen. Pasławski przeprowadził ostatnio lustracje szeregu gmin w różnych powiatach tego województwa.

Lustracje gen. Pasławskiego są przeprowadzane niespodzianie na wzór inspekcji p. premiera Składkowski.

Przymus antenowy przesunięty o rok

P. minister Spraw Wewnętrznych przedłużył termin zakładania przepiślowych anten zbiorowych jeszcze o rok, t. j. do dnia 1 lipca 1939 r. Termin ten jest już ostateczny.

W kilku słowach

W pobliżu miejscowości Rheinsberg (Brandenburgia) nastąpiło wczoraj wieczorem zderzenie pociągu osobowego z motorowym. 5 osób, wśród nich konduktor pociągu motorowego, został zabitych. 14 osób jest rannych, z czego trzy ciężko.

W zakładach instalacji elektrycznych w Arras wydarzył się katastrofalny wybuch kadzi z roztopioną cyną, w której znajdowało się przeszło 10 mtr. wrzącego metalu. 12 robotników zatrudnionych w pobliżu kadzi, uległo ciężkiemu poparzeniu. Jeden z nich L. Sergent wkrótce zmarł, a stan trzech innych jest bardzo groźny.

Jak donoszą z Bagdadu, tamtejszy będzia Ramodi, jadący wraz z całą rodziną, liczącą 5 członków, wozem do Bagdadu, zablądził w pustyni. Po odnalezieniu po kilku dniach wozu skonstatowano śmierć z braku wody trzech podróżników.

W południowej Walji przystąpiło do strajku 10.000 górników na znak protestu przeciwko niezrzeszonym organizacjom. W ciągu dnia odbędzie się wiec strajkujących.

Samolot, który wystartował z portu lotniczego Waschester (USA) zapalił się w powietrzu i spadł na lotnisko, rozbił się pod swemi szczątkami zwęglone ciała 4 pasażerów.

W Southampton na wyspie Long Island złodzieje skradli z kabiny bawiarzy na plaży p. Warner, córki b. gubernatora Nowego Jorku Smitha, bizuterję wartości powyżej 15 tys. dolarów.

Niebywałe uchwały urzędników francuskich

Groźba strajku pracowników państwowych

PARYŻ. W niedzielę obradował w Paryżu zwołany specjalnie nadzwyczajny kongres związków urzędniczych pracowników państwowych i samorządowych oraz pracowników instytucji publicznych.

Po burzliwych i gorących obradach, dotyczących kwestyj uposażeń i podwyżek dla urzędników, kongres powziął uchwałę, oświadczającą, że w obecnej sytuacji nie pozostaje pracownikom nic innego, jak odwołanie do formy walki, którą pracownicy przemysłu prywatnego stosowali dotychczas z powodzeniem. Uchwała w ten sposób sformułowana oznacza podjęcie przez związki urzędnicze przygotowań do strajku pracowników państwowych i komunalnych. Strajk, w myśl uchwały, miałby być ogłoszony bez oczekiwanego na ponowne zebranie się parlamentu i zgłoszenie przez rząd do nowego budżetu wniosku o podwyżkę dla urzędników, co zapowiedział premier.

Kongres powziął ponadto szereg uchwał, domagających się oficjal-

nego uznania prawa zrzeszania się dla pracowników państwowych, pełnego wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy w formie 5 dni pracy w tygodniu, oraz uchwał o strezowalności politycznej, przeciwko wyłączeniu na wolność szeregu aresztowanych w sprawie t. zw. kagulardów i przeciwko postanowieniom ograniczającym ilość informacji na-

dawanych w rozgłoszeniach radiowych, czego domagała się oddawna prasa francuska, a przeciwko któremu to zarządzeniu protestują tylko czynniki skrajnie lewicowe, uważając, że zarządzenie to utrudnia im propagandę rewolucyjną.

Wreszcie w ostatniej rezolucji kongres ogłosił swą całkowitą solidarność z czerwoną Hiszpanią.

Zachwiane rewelacje b. premiera

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Oświadczenie prof. Kota jest wydarzeniem dużej wagi. B. premier Kozłowski wymienił, jak donieśliśmy, wogóle pięć nazwisk jako rzekomych masonów. Przypominamy, że są to nazwiska: Paderewski, gen. Sikorski, b. marszałek Rataj, prof. Stroński i prof. Kot. Z pośród wymienionych dotychczas tylko prof. Kot uznał za wskazane złożyć oświadczenie, przeczące praw-

dziwości rewelacji pana b. premiera.

To oświadczenie zupełnie wystarcza, aby zachwiać całemu oskarżeniu b. premiera Kozłowskiego. Bo skoro pan (L.K.) „widział“ w katalogu członków Wielkiego Wschodu, nazwisko prof. Kota, który do masonerii wogóle nie należy, to społeczeństwo musi podać w wątpliwość wszystkie rewelacje pana b. premiera i postawić nad nimi znak zapytania.

W tych warunkach autor rewelacji musi przedstawić dowody na prawdziwość swych odkryć. W przeciwnym razie grozi mu kompromitacja.

B. premier Kozłowski ma głosek czeka na niego z niecierpliwością całe społeczeństwo.

w-y.

Lot dookoła świata rozpoczęty

Pierwszy etap — skok przez Atlantyk do Paryża

NEW YORK. Wczoraj o godz. 23.30 według czasu miejscowego (dziś, o godz. 5.30 rano wg. czasu środkowo-europejskiego) wystartował z lotniska Floyd Bennet Field do Paryża amerykański milioner i filmowiec Howard Hughes.

Start odbył się w doskonałych warunkach atmosferycznych. Samolot jest typu „Lockheed 14“ o 2 motorach o sile 110 HP. Załogę stanowi 5 osób: Hughes jako pilot, dwóch lotników — pomocników: Hurry Connor i por. Thomas Thurlow, radiooperator Stoddort i mechanik Lund. Samolot dostarczony został przez komitet organizacyjny

Światowej Wystawy w New-Yorku w 1939 r.

Hughes wiezie z sobą listy z zaproszeniem do szefów wszystkich państw, nad którymi lot się będzie odbywał, o przybycie na wystawę nowojorską.

O godz. 1.55 Hughes doniósł przez radio, że znajduje się nad Nową Szkocją w Kanadzie.

Przy europejskich brzegach Atlantyku lotnik natrafił na warunki atmosferyczne mniej korzystne. Stacje meteorologiczne sygnalizują mgły i deszcze.

Lot z New Yorku do Paryża jest

pierwszym etapem lotu dookoła świata. W Paryżu ustalona zostanie ostatecznie trasa lotu. Jeżeli Sowiety udzielił Hughesowi zezwolenia na przelot nad swoim terytorjum, wówczas trasa prowadziłaby przez Polskę i możliwe, że Hughes wylądowałby w Warszawie, aby dorożyć zaproszenie P. Prezydentowi R. P. na wystawę nowojorską.

Według obliczeń lotnika, przelot nad Atlantykem będzie trwał około 23 godzin.

PARYŻ. Lotnik Hughes wylądował o godz. 16.55 na lotnisku w Le Bourget.

NA WIDOWNI

Premier gen. Sławoj Składkowski przyjął wczoraj przedstawicieli komitetu organizacyjnego międzynarodowego tygodnia przeciwkrakowemu w osobach dr. docenta Gromadzkiego, dr. Kuklińskiego i dr. Wajnerta, którzy zaprosili p. premiera do komitetu honorowego tygodnia.

Minister Spraw Zagranicznych p. J. Beck przyjął ambasadora Stanów Zjednoczonych Am. Półn., p. A. J. Drexel-Biddle.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych p. J. Szembek przyjął wczoraj posła fińskiego p. Gustava Idmana i posła holenderskiego p. Bosch van Rosenthal.

Piękna uroczystość w N. Tomyślu z udziałem gen. Sosnkowskiego

Wczoraj odbyła się w Nowym Tomyślu w Wielkopolsce uroczystość przekazania armii broni, wartości 140.000 zł., ufundowanej dzięki zbiorowemu wysiłkowi całego społeczeństwa miejskiego i wiejskiego powiatu. Celem przyjęcia daru społeczeństwa nowotomyśkiego w imieniu armii przybył do N. Tomyśla inspektor armii gen. Kazimierz Sosnkowski.

Po uroczystej Mszy św. polowej, nastąpił akt przekazania pułkom po znańskim i okręgowi poznańskiemu l. m. k. 28 ciężkich karabinów maszynowych z podstawą i całkowitem wyposażeniem, 2 granatników piechoty, 1 radiostacji nadawczo-odbiorczej, 1 samochodu i 1 motocykla z przyczepką.

Broń tę odbierał kolejno z rąk rodziców chrzestnych gen. Sosnkowski.

Następnie odbyła się u stóp ołtarza uroczystość wręczenia gen. Sosnkowskiemu pergaminów i albumów, zawierających akt nadania mu honorowego obywatelstwa poszczególnych gmin pow. nowotomyśkiego.

Z kolei zabrał głos gen. Sosnkowski, który podziękował w imieniu Naczelnego Wodza i armii obywatelstwu nowotomyśkiemu za hojny dar, wznosząc okrzyk na jego cześć. W zakończeniu gen. Sosnkowski podkreślił liczne więzy, łączące go z Wielkopolską, która jest kolebką jego pięciu synów.

Następnie przemawiał wojewoda poznański Maruszewski, który w gorących słowach scharakteryzował życie i działalność oraz zasługi generała Sosnkowskiego.

Huk bomb w Palestynie

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Dziś rano w Tulkarem zabity został przez nieznaną sprawców arabski inspektor policji w chwili, gdy golił się u fryzjera. Wojska brytyjskie obsadziły Tulkarem. Panuje tam wielkie wzburzenie umysłów i gdzie w każdej chwili może dojść do poważnych starć między Arabami i Żydami.

Ubiegłej nocy nieznaną sprawcą uszkodzili połączenia telefoniczne między Nazaretem a Tyberjadą.

Do wsi arabskiej Kafkara wdarła się banda, żądając wydania przebywających tam 2 żołnierzy. Ponieważ żołnierze ci byli w tym czasie we wsi nieobecni, terroryści uprowadzili 2-ch innych mieszkańców. Wkrótce w pobliżu wsi znaleziono ich zmasakrowane zwłoki.

JEROZOLIMA. Po względnym spokoju w ciągu dnia sobotniego, wie-

czorem znowu zanotowano szereg zamachów.

W Tel-Awii wybuchła bomba, raniąc poważnie młodego Araba. Odwieziono go do szpitala pod dozorem policji, albowiem świadkowie stwierdzili, że on sam był sprawcą rzucaenia bomby. Zamach ten w następstwie stał się przyczyną starć między Żydami i Arabami, przyczem musiała interwenjować policja.

Z różnych dzielnic Jaffy nadchodzą wiadomości o zamachach i strzelaninie. Podpalona została i splonęła doszczętnie pakownia owoców. W Jaffie trwa nadal strajk protestacyjny.

W Haifie rzucono na autobus żydowski bombę. 5 Żydów zostało ciężko ranionych, a 3 leż. Służbę porządkową w mieście pełnią marynarze z krążowników brytyjskich „E-

merald“ i „Repulse“.

W północnym okręgu pogranicznym władze wojskowe prowadzą śledztwo celem wykrycia sprawców ostatnich aktów sabotażowych. 400 włościan, u których znaleziono na rękach ślady zadrapań od drutów kolczastych, internowano w obozie koncentracyjnym.

Organizacje żydowskie podejmują w dalszym ciągu wysiłki, by zapobiec akcji odwetowej ze strony skrajnych elementów żydowskich. W dniu dzisiejszym odbyła się w Jeruzolimie konferencja przedstawicieli wszystkich odłamów społeczeństwa żydowskiego, która wydała odezwę, potępiającą akcję terrorystyczną i nawołującą do powściągliwości. Podobna odezwa wydana została przez żydowskie związki zawodowe i żydowską partję pracy.

Zabierają się do cyganów

Hitlerowcy przeciw poddanym króla Kwieka

WIEDEN. Kierownictwo austriackiej partji narodowo-socjalistycznej już od dłuższego czasu nosiło się z myślą rozwiązania zagadnienia cygańskiego w Austrii, gdzie szczególnie w Burgenlandzie cyganie stanowią znaczny odsetek ludności. W niektórych tamtejszych miejscowościach liczba cyganów dochodzi do 10 proc. ogółu mieszkańców.

Bliska realizacja tego planu zapowiada „Wiener Voelkischer Beobach-

ter“, motywując konieczność załatwienia tej sprawy tem, że cyganie są mieszańcami rasowymi oraz że wśród nich jest wielu notorycznych przestępców. Również względy sanitarne zmuszają władze narodowo-socjalistyczne do wkroczenia w system życia cyganów.

Zdaje się, że istnieje także i inna przyczyna do rozciągnięcia kontroli nad cyganami, osiadłymi gęsto na wschodnich kresach Austrii. Cyga-

nów uważa się bowiem za czynnik niepokojący politycznie, czemu daje wyraz ta sama gazeta, wskazując na liczne szpiegostwo i donosy ze strony cyganów na narodowych socjalistów w dawnej Austrii.

Wobec powyższego należy oczekiwać ujęcia dotychczasowego romantycznego życia cyganów w odpowiednie karby, jak również i wprowadzenia ustawy rasowej dla cyganów na wzór ustaw żydowskich.

Bandyci w czarnej limuzynie

Gangsterskie porachunki we Francji

PARYŻ. O godz. 11 w nocy z soboty na niedzielę dokonano w Cannes napadu rewolwerowego, jakby przeniesionego żywcem z amerykańskich porachunków gangsterskich.

Ciemna limuzyna zatrzymała się na jednej z głównych ulic znanej miejscowości kuracyjnej Cannes i w pewnym momencie dwaj pasażerowie tej limuzyny wysiedli z niej zasypali kulami rewolwerowymi jednego z przechodniów, na którego widocznie oczekiwali. Po dokonaniu zamachu wsiadli do auta, które z po gaszonymi światłami szybko odje-

chało.

Przy ciężko poranionym 8 strzałami rewolwerowymi przechodniu znaleziono kartkę wyborczą na nazwisko Andreja Marquin, rzeźnika paryskiego. Wygląd zewnętrzny zabitego, a w szczególności niezwykle troskliwie utrzymane ręce były w sprzeczności z tym jego zawodem.

Jak pisze dzisiaj popołudniowa prasa paryska, która temu napadowi poświęca dużo miejsca, Marquin, który był istotnie właścicielem sklepu rzeźniczego, w rzeczywistości miał zawód zupełnie inny. Był on

wodzem jednej z dwóch głównych band gangsterskich Paryża, terroryzujących właścicieli nocnych dancin i kabaretów w dzielnicy Montmartre.

Przed dwoma laty Marquin zastrzelił szefa drugiej bandy gangsterskiej, Meksykanina Stefani'ego. Obecny mord na osobie Marquina jest zatem zemstą albo nowym ostatecznym porachunkiem między dwoma bandami gangsterskimi i handlarzy narkotykami, które zaczynają również we Francji używać metod amerykańskich.

Samobójstwo przemysłowca

Ś. p. Stanisław Pomian-Bukaty

W szpitalu na Czystem w Warszawie zmarł w wieku lat 60 znany przemysłowiec warszawski, b. właściciel wielkich zakładów litograficznych Stanisław Pomian-Bukaty.

Ostatnio ś. p. Bukaty borykał się z poważnymi trudnościami finansowymi i po nieporozumieniach rodzinnych targnął się na swe życie dnia 4 lipca strzelając do siebie na cmentarzu powązkowskim.

Mimo wyłożonych wysiłków lekarzy nie udało się uratować mu życia. Zmarły był działaczem społecznym, pionierem w swej gałęzi przemysłu. Walczył jako oficer Korpusu Wschodniego.

30 piorunów w ciągu 20 minut

Niebywała burza nad Radomiem

W nocy z soboty na niedzielę przeszła nad Radomiem burza o niebywałym nasileniu piorunów. W ciągu 20 minut uderzyło przeszło 30 piorunów.

M. in. na ulicy Młodzianowskiego piorun uderzył w tartak, powodując krótkie spieczę i pożar, który mimo energicznych wysiłków straży ogniowej trwał 10 godzin. Spłonęło doszczętnie 9 budynków fabrycznych.

Niedyspozycja króla angielskiego

LONDYN. Agencja Reutersa donosi, że król Jerzy cierpi na gorączkę gastryczną i będzie musiał przez kilka dni nie wstawać z łóżka. Niedomaganie króla nie spowoduje opóźnienia wizyty we Francji.

Grawkoniki

Odkrycia masońskie b. premiera Kozłowskiego

Czy usiłujemy zironizować i zbagatelizować rewelacje masońskie b. premiera Kozłowskiego? Tak sądzi „Czas”. Trochę w tem jest racji, a trochę nie.

Wyznajemy szczerze, że nie bardzo dajemy wiarę tym, którzy sugerują opinii, że jedną z sił, rządzących światem, jest masoneria. Nie negujemy istnienia tej siły. Natomiast jesteśmy bardzo przeciwni przecenianiu jej roli i znaczenia.

Ta ostrożność wydaje nam się szczególnie wskazana w naszych, polskich stosunkach. Mamy wogóle dużą inklinację do uproszczania zagadnień. Życie składa się z rozlicznych elementów, które wywierają wpływ na jego bieg. Bardzo trudno jest życie poprawiać, ulepszać, jeżeli tylko niektóre elementy się uwzględnia. Na jednym koniku daleko się nie zajędzie.

Mówią o tem liczne doświadczenia. Były takie czasy, kiedy szerzono pogląd, iż źródłem wszelkiego zła są partje polityczne. Na koniku antypartyjnym jeżdżono dość długo z wynikiem wątpliwym.

Były też takie czasy, kiedy wprowadzano przy lada okazji konika antyprzemysłowego: obniżenie cen, rozwiązanie kartele — a wszystko będzie dobrze.

Znamy też konika antykomunistycznego, kiedy wszystko, co niewygodne, tłumaczono wpływami komuny; albo antyżydowskiego, któremu wyznaczono podobną, wędlową rolę w naszym życiu.

Wiele możnaby przytoczyć przykładów szkodliwego uproszczania zagadnień. Szkodliwego — bo skierowanego energii społeczną i zainteresowania społecznego na manowce najmniejszego oporu; bo dezorientującego opinję; bo wznoszącego tumany demagogji; bo ułatwiającego wymigiwanie się od odpowiedzialności.

System „koników”, jego mechanizm i skutki, nie różni się zbytnio od systemu „wrogów ludu”, znanego za naszymi granicami.

Bogaci w doświadczenia odnieśliśmy się też bez entuzjazmu do nowego konika, którego wyprowadził p. senator Kozłowski.

Analogicznie postąpilibyśmy zapewne wobec konika innego autoramentu. Albowiem gry w koniki wogóle nie pochwalamy.

W tym zaś wypadku mieliśmy i

Pamiętniki Paderewskiego ukazały się we wrześniu

We wrześniu b. r. ukazały się w Nowym Jorku, nakładem słynnego wydawnictwa „Scribner Fall Feature”, pamiętniki Ignacego Paderewskiego w języku angielskim, w opracowaniu Mary Lawton. Tytuł brzmienie będzie: „Paderewski's Memoirs”. Jak pisze wydawca amerykański, jest to pierwsze zapiski słynnego pianisty, kompozytora i patrioty, ciekawego materiału o życiu Paderewskiego i innych sławnych ludzi, z którym stykał się w życiu codziennym genialny mistrz tonów.

Dzielo to, któremu w U.S.A. robi teraz wielką propagandę, będzie ilustrowane.

mamy dwa dodatkowe zastrzeżenia:

Primo — mamy wrażenie, że gra, zainicjowana przez b. premiera Kozłowskiego, jest w niemałym stopniu grą taktyczną. Konik masoński wydaje nam się pewną odmianą trojańskiego konia, wprowadzanego do obozu rządowego. Trudno się oprzeć ironicznym refleksjom; choćby tej: kto czem wojuje...

Secundo — w kartach, które p. senator dotąd odkrył, zdają się znajdować karty nieprawdziwe. Chodzi o nazwiska ludzi, których „przypisa-

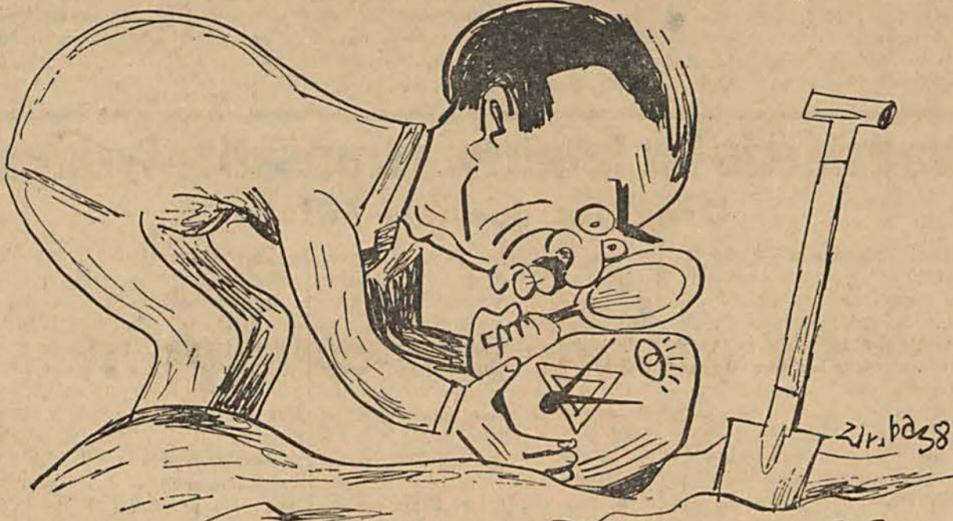
no” do masonerii, choć wiadomo jest rzeczą, że nic z nią wspólnego nie mają. Rzecz ta każe się z rezerwą odnosić do nieujawnionej jeszcze części odkrycia. Zapewne, archeologom zdarzały się pomyłki większe. Nie sądzimy jednak, aby w interesie publicznym leżało przecenianie odkryć, które na fałszywe zakrawają. Lepiej zrzec się do czasu, aż zostaną gruntownie wyjaśnione i sprawdzone.

Tyle co do inercji i bagatelizowania.

Natomiast godzimy się z „Czasem”, że enuncjacja prof. Kozłowskiego bez dalszego ciągu pozostać nie może. Opinia publiczna musi zostać w sposób obiektywny i autorytatywny poinformowana: kto jest masonem i co to oznacza. Gdy tylko poddanie konika masońskiego gruntownej sekcji sprowadzić może sprawę masonerii do właściwych rozmiarów, co jest pierwszym warunkiem właściwych rozwiązań.

(i. i.)

Wyprawa na „dzieci wdowy“



Najnowsze „wykopaliska geologiczne“ b. premiera prof. Kozłowskiego

Ślibioda, Minkus, Przybylska...

P. Krzeczunowicz odpowiada „Gazecie Polskiej“

Pos. dr. Kornel Krzeczunowicz prosi nas o ogłoszenie kopji listu swego do „Gazety Polskiej“ skierowanego, którego redakcja nie zamieściła:

Warszawa, dnia 8 lipca 1933 r.
Szanowna Redakcja „Gazety Polskiej“ w m.

W rubryce „Niedyskrecje“ nr. 185 z dnia 8 b. m. zainteresowali się Panowie jednym szczegółem mojej interpelacji, a mianowicie ilustracją jednego z czterech punktów tej interpelacji na podstawie niesprawdzonej wiadomości prasowej — i stwierdzili Panowie, że ś. p. Ślibioda, który rzekomo miał popełnić samobójstwo wskutek rozbrania przez władze jego stodoły, nie był wcale rolnikiem, lecz zawodowym żebrakiem.

Żalując, że Panowie nie zainteresowali się całością problemu, lecz tylko tym jednym szczegółem, dziś już oświadczam, że będę szczęśliwy, jeżeli konstatacja Panów okaże się prawdziwą i śmierć ś. p. Ślibiody nie okaże się w żadnym związku z zarządzeniami Pana Premiera. Pod tym warunkiem najchętniej się zgodzę, że popełniłem „gaffe“.

Niestety, radość moja będzie krótką, bo dziś znów donoszą dzienniki o tem,

że niejaki Minkus z Kraśnika dostał pomieszczenia zmysłów wskutek rozebrania domu, w którym mieszkał wraz z rodziną, złożoną z 7 osób, a ponadto otrzymał wiadomość sprzeczną z prawdą a przez miejscowy związek właścicieli nieruchomości, że Anna Przybylska, zamieszkała w Łodzi, Zduńska 16, zmarła wskutek syfkan zastosowanych do niej jako właścicielki nieruchomości przez miejscowe władze.

Prosząc o zamieszczenie powyższego wyjaśnienia na łamach swego poczytnego pisma, pozostaję z poważaniem

(—) Kornel Krzeczunowicz,
poseł na Sejm.

W szkołach niemieckich na terenie Małopolski Wschodniej znajdują się w bibliotekach szkolnych książki o treści wrogiej i ubliżającej godności Narodu Polskiego. Z książek tych dzieci szkolne korzystają i od najmłodszych lat karmione są nienawiścią do polskości. Fakt ten poruszony jasno i otwarcie na łamach prasy nie został ani przez lokalną prasę niemiecką, ani przez kierownictwo żadnej ze szkół niemieckich zdementowany, co dowodzi, że fakty w prasie polskiej poruszone, opierały się na dowodach konkretnych i ściśle sprawdzonych. Wyrażamy przekonanie, że Światne Ministerstwo W.R. i O.P. po zaznajomieniu się z temi faktami, wyda zarządzenia, które odpowiadać będą społeczeństwu polskiemu i państwowej myśli wychowawczej.

Lwów ostrzeża Macki niemieckie w Małopolsce Wschodniej

Oddział Związku Legjonistów we Lwowie zwołał zebranie dyskusyjne, na którym został przeanalizowany problem niemiecki w Małopolsce Wschodniej. Wyniki dyskusji zostały ujęte w następujące trzy rezolucje:

1. Od 20 lat rządy w Kościele Ewangelickim na terenie Małopolski Wschodniej pozostają w jaskrawej sprzeczności z obowiązującym ustawodawstwem polskim. Od kilku lat władze tegoż Kościoła prowadzą politykę nacjonalistyczną pangermańską, zmierzającą nie tylko do rozszerzenia stanu posiadania niemieckiego, ale do przejęcia pod swoją władzę polityczną nawet tych potomków Niemców, którzy dawno już wrosli w społeczeństwo polskie.

Ponieważ obecne rządy w Kościele Ewangelickim w Małopolsce nie opierają się na żadnym akcie prawnym - państwowym (kierownictwo Kościoła, samozwańczo wyłonione, nie postarało się w ciągu 20 lat o legalizację u rządu polskiego) i nie uwzględniają interesów ewangelików — Polaków, stanowiących jedną trzecią ogółu wiernych tegoż Kościoła, prosimy: Światne Ministerstwo W.R. i O.P. zechce łaskawie w stosunki te wglądać, by je

unormować i położyć kres stanowi ex lex.

2. Mniejszość niemiecka w Małopolsce Wschodniej mieszka przeważnie w osiedlach mieszanych pod względem narodowościowym. Mimo to Niemcy mają ponad 100 szkół prywatnych z językiem wykładowym niemieckim. Wbrew przepisom, że szkoły te przeznaczone są dla dzieci rodziców niemieckich, przyjmują się do tych szkół młodzież polską, a metody werbowania dzieci do szkół niemieckich budzić muszą zastrzeżenia nietylko z punktu widzenia państwowego, ale także i prawnego.

Kupowanie dusz polskich odbywa się w najrozmaitszych formach, co budzi u Polaków słuszne oburzenie. Metody te prowadzą do zaognienia stosunków między potomkami „dawnych kolonistów austriacko - niemieckich a społeczeństwem polskim.

Oburzenie społeczeństwa polskiego z powodu metod, stosowanych przez germanizatorów, tworzących sztucznie zbiorowość niemiecką w Małopolsce Wschodniej, jest tem większe, że szkoły niemieckie subwencjonowane są z funduszy zagranicznych, przyczem zagadkowa jest rola t. zw. „Wanderlehrer“, czy

W świetle prasy

POWIAT PRZEDMURZE

W „Dzienniku Poznańskim“ znajdujemy artykuł p. t. Powiat — symbol. Dowiadujemy się z niego interesujących rzeczy o powiecie nowotomyskim w Wielkopolsce, który — jak o tem donosiliśmy, ofiarował na Fundusz Obrony Narodowej sprzęt wojskowy wartości 135 tys. zł. Powiat ten nie jest bynajmniej bogaty, nigdy nie zaliczał się do bogatych, a jeśli dziś walczy z biedą skutecznie, zawdzięcza to pracowitości i inicjatywie jego mieszkańców:

„Przyroda nie wyposażyła tego przegranicznego kąta Wielkopolski ani w bogactwo gleby, ani w inne przywileje dobrego położenia geograficznego. Przeciwnie! Mieszkańcy tej polski naszej dzielnicy przychodzi dzień w dzień walczyć z wydmami piachu, czy z mokrem podglebiem; rok pełen deszczów przynosi klęskę w dochodowych dla tego powiatu plantacjach wikliny, rok suszy nie pozwoli rozwinąć się ani słomie, ani ziar nu zbóż.“

Jakżeż zatem radzi sobie powiat nowotomyski z biedą?

„Włożono maximum inicjatywy w organizację zbytu chmielu, bo wysokich tyk chmielników nie da się od krajoznawstwa nowotomyskiego tak samo oddzielić, jak rudo - czerwonej barwy plantacji wikliny. Tęgi chmielarskie przywróciły chmielowi nowotomyskiemu jego znaczenie, spółdzielnia wikliniarska daje pracę robotnikom, rentowność producentom i możliwość dalszego gospodarczego rozwoju całemu powiatowi. Trzeba widzieć kosztyki nowotomyskie, meble z wikliny, bomboniere z rajji, aby zrozumieć dlaczego ten dobry towar już zdolał sobie uitorować drogę do Anglii. Biedę wsi bierze się za leć akcją budowy silosów w ilości gdzieindziej nie spotykanej, silosowanie parowanych masowo kartofli, również specjalność nowotomyska, chroni rolnika przed najdrobniejszemi nawet stratami marnotrawstwa.“

Walczy dzielnie z biedą Nowy Tomyśl, a za bliską granicą sąsiad reklamuje swój rzekomy dobrobyt, kusi z poza niej propagandą. Jest to tem niebezpieczniejsze, że w powiecie nowotomyskim są gęste i zwarte osiedla Niemców.

„Za miedzą graniczną stają czasami auta głosnikowe i wrzeszczą odczytami gospodarczymi, ale i politycznymi. Niemcy po naszej stronie siadają masowo na trawie i słuchają. Politycy przy kniupie wa robią propagandę plotkom antypolskim, które nawet ostatnio gazety mniejszościowe niemieckie uważają — i słusznie — za godne napiępowania. Żyje nastroj, który niestety niektórym słabym na duchu Polakom każe się wahać w ich narodowych uczuciach. Trwa atmosfera, która wszystkie wysiłki gospodarce powiatu raczej utrudnia.

A mimo to rozwija się praca społeczna, spada zadłużenie powiatu i przedewszystkiem ofiarność na rzecz armji zdołała zebrać z piachów nowotomyskich i biedy ich mieszkańców 135 tysięcy złotych na Fundusz Obrony Narodowej.“

ODWRÓT OD PRZEDSIĘBIORCZOŚCI — POUCAJĄCY PRZYKŁAD Z NIEMIEC

„Kurjer Łódzki“ zamieszcza interesujące wywody na temat szkodliwych skutków interwencjonizmu państwowego, paralizującego inicjatywę prywatną. W kraju — jak pisze „Kurjer Łódzki“ — konsekwentnego totalizmu, t. j. w Niemczech, skutki tych metod są tak żalodne, że pojawiają się już głosy ostrzegawcze nawet ze strony niektórych przedstawicieli regimie'u narodowo-socjalistycznego.

Przyczyny do tej zmiany kierunku są z pewnością niebagatelne:

„Pod wpływem coraz rosnącej kontroli przedsiębiorcy zaczynają tracić zainteresowanie dla prowadzenia własnego warsztatu. Ciągła kontrola dotyczy nie tylko produkcji i zapasów, ale i zysków, które chce się wciąż ograniczać. Przez jakiś czas można było zauważyć w niemieckim przemysle nowy ruch koncentracjonalny: wielkie koncerny włączywały i wcielały w swój obrob mniejsze przedsiębiorstwa prywatne. Częściowo chodziło o przejście w posiadanie aryjskie, częściowo jednak — i to jest istotne — przedsiębiorcy korzystali ze sposobności, by się pozbyć swoich warsztatów i znaleźć inne zajęcie. Jeszcze jaskrawsz jest ten ruch w handlu i rzemiośle, gdzie przedsiębiorcy, którzy długie lata walczyli o swoją samodzielność, teraz z niej rezygnują i szukają nowej egzystencji, jako robotnicy, czy urzędnicy. Według niedawnego urzędowego oświadczenia ubył w ostatnich czasach przeszło 90 000 warsztatów rzemieślniczych. Również młodzież mało zawodu przedsiębiorców. Zmniejsza się liczba inżynierów i chemików. W r. 1929 studiowało chemię 3.200 osób, w 1937 zaledwie połowa. Jeszcze szybciej ubywa liczba zapisaných na budowę maszyn i elektrotechniki.“

Drang nach Osten na Dunaju

Co oznaczają niemieckie zbrojenia rzeczne

Wiedeń, w lipcu
Ogromne zaniepokojenie w państwach naddunajskich wywołał fakt gwałtownego dozbrajania się III Rzeszy na Dunaju. Zbrojenia te rozpoczęły się w kilka dni po Anchlussie. III Rzesza stworzyła już jako autonomiczną część dowództwa wojskowego b. Austrii — dowództwo flotylli na Dunaju. Zniesiona więc traktatem triańskim b. flota dunajska austro-węgierska została wskrzeszona dekretem kanclerza Adolfa Hitlera.

W czasie wojny światowej dawna flota dunajska składała się z 10 monitorów, 8 łodzi pancernych, 3 statków do zakładania min i całego szeregu statków pomocniczych. Monitor — pokrewny statkowi artyleryjskiemu — jest właściwie opancerzoną, pływającą baterią. Kryje on w silnie opancerzonych i ruchomych wieżach 2 — 4 dział 7 — 15 cm., 1 — 2 dział przeciwlotniczych i kilka karabinów maszynowych. Zanurzenie monitorów austro-węgierskich wahało się od 1 do 2 metrów, tak, że mogły się one swobodnie poruszać nawet na wodach stosunkowo płytkich. Szybkość ich wynosiła 17 — 24 km. Czołna obserwacyjne miały słabsze opancerzenie, były schronem dla 1 dział i kilku kulomiotów. Były też bardziej zwrotne od monitorów.

O ile zadaniem monitorów była walka ze statkami rzecznoimi i lądową artylerią, o tyle czołna obserwacyjne stanowiły rodzaj kawalerji rzecznej i nadawały się bardzo do nagłych i niespodziewanych wypadków.

W razie wybuchu wojny zadaniem wojennej flotylli rzecznej jest zagarnięcie władzy na rzece przez zatopienie statków nieprzyjacielskich i zniszczenie obronnych urządzeń wzdłuż brzegów, zniszczenie mostów i ochronienie transportów własnej armji lądowej. Taką ochronę zastosowali Austriacy podczas wojny światowej z 7 na 8 października 1915, kiedy armja Mackenzona forsowała Dunaj przeciwko Serbom,

a 23 listopada 1916 r. — przeciwko Rumunom pod Ruszcukiem.

Nowe zbrojenia niemieckie na Dunaju tem większe wywołują zdziwienie w całej Europie środkowej, że Dunaj dostępny jest dla flotylli wojennej dopiero od Pasowa, a przy wysokim poziomie wód od Rzezna. Zadaniem nowoutworzonej floty jest bronić Dunaju od Pasowa aż po Heinburg. A więc bronić Wiednia i Linzu. To zarządzenie Niemiec jest wyraźnie skierowane przeciwko Czechosłowacji.

Możliwość militarne floty niemieckiej na Dunaju są bardzo znaczne, jeśli się zważy, iż rozległość operacyjna przy współpracy z węgierską flotą dunajską daje teren działań na wschód wzdłuż rzeki aż do Parkanów. Jedyną przeszkodą jest tylko odcinek czechosłowacki między Bratisławą i Parkanami.

Wojskowe władze czechosłowackie rozpoczęły również gorączkowe dozbrajanie swej floty, a także opracowały dokładny plan zamianowania rzeki w momencie wybuchu wojny. Już dziś przedsiębiorstwa czechosłowackiej żeglugi na Dunaju są pod ścisłą kontrolą sztabu generalnego. Dyrektorem jednego z głównych przedsiębiorstw dunajskiej komunikacji w Bratisławie jest b. attache wojskowy Czechosłowacji w Warszawie, płk. Ferdynand Silvester, zaś dowódcą korpusu jest również b. attache w Warszawie, obecnie generał, Słowak, Rudolf Viest.

Czesi utrzymują, że w razie konieczności zdołają się obronić przed monitorami niemieckimi z pomocą min, artylerji nadbrzeżnej i samolotów bombowych.

Wynalazczość niemiecka posła

już tak daleko, że nowe monitory rzeczne zdolne są do uprawiania żeglugi morskiej, a na wielkich wodach będą one mogły się łączyć po 2 i po 4, tworząc szybkie stacje morskie.

Dzięki więc flocie dunajskiej Niemcy pragną nie tylko stać się panami w środkowej Europie, nie tylko kontrolować cały handel dunajski, ale we właściwym czasie szachować Rosję na wodach Morza Czarnego i mieć głos państwa bezpośrednio zainteresowanego w sprawie Bosforu i Dardaneli. Drang nach Osten pójdzie doliną Dunaju.

Z. S. R. R. w odpowiedzi na niemieckie zbrojenia na Dunaju — powiększa liczbę torpedowców i łodzi podwodnych w czarnomorskiej bazie operacyjnej w Sewastopolu.

K. Bel.

Dwadzieścia lat lotnictwa transatlantyckiego

Drugi lot dookoła świata

Śladami jednoosobowego lotnika Wiley Post wyruszył w powietrzną podróż naokoło świata amerykański milioner Howard Hughes. Choć przed przeszło dwudziestu lat trwają zapasy człowieka z niepokonaną przestrzenią nad oceanami, przedsięwzięcia tego rodzaju są nadal wyczynami trzymającymi cały świat w atmosferze silnego napięcia. Nie spowszedniały. Świadczą one, że transoceaniczne przeloty nie są zwykłymi przejazdami komunikacyjnych autobusów, a nadal pionierskimi zdybaczami w dziedzinie lotnictwa.

Pierwszy transoceaniczny lot należał do amerykańskich lotników, którzy 31 maja 1919 r. przelecieli Atlantyk z Nowej Funlandji do Portugalji. Dnia 14 czerwca 1919 roku dokonany został pierwszy lot transoceaniczny bez zatrzymania się. Lotnicy Alcock i Brown wylecieli z miasta St. Johns (Nowa Funlandja) i wylądowali w Clifden, w Irlandji. 21 maja 1927 r. Charles Lindbergh

przeleciał Atlantyk sam. Przestrzeń z Nowego Jorku do Paryża, wynosząca 3.600 mil przebył w przeciągu 33 i pół godzin. Dnia 4 czerwca 1927 roku lotnik Chamberlain, mając za pasażera Levine, udał się z Nowego Jorku do Berlina i bez zatrzymania się przeleciał przestrzeń wynoszącą 3923 mile, lądując w Eisleben, w Niemczech. 28 czerwca 1927 r. lotnicy Maitland i Hegenberger przelecieli Pacyfik z San Francisco na wyspy Hawajskie.

Konradmiral Byrd dokonał lotu bez zatrzymania się z Nowego Jorku do Ver sur Mer we Francji dnia 29 czerwca 1927 r. Przestrzeń wynosiła 3.477 mil. W 1928 roku 12 i 13-go kwietnia dokonany został poraz pierwszy lot przez Atlantyk ze wschodu na zachód, bez zatrzymania się. Lotu tego dokonali lotnicy niemieccy Koehl i Huenefeld oraz Irlandczyk Fitzmaurice. Czterech lotników: Kingsford-Smith i Ulm z Australji oraz Lynn i Warner ze Stanów Zje-

dnoczonych przelecieli poraz pierwszy cały Pacyfik z Oakland w Kalifornji do Brisbane w Australji. Lot dokonany na samolocie „Southern Cross” trwał od 21 maja do 8 czerwca 1928 r. Czas właściwego lotu trwał 81 godzin 19 minut, przestrzeń przebyta wynosiła 7.435 mil, 20 maja 1932 r. Amelia Earhard przeleciała samotnie Atlantyk z Nowego Funlandji do Londonderry, w Irlandji w przeciągu 13 godzin i 45 minut. Była to pierwsza kobieta, która w pojedynkę dokonała lotu transoceanicznego.

W czasie od 15 do 22 lipca 1933 r. Wiley Post dokonał lotu naokoło świata w swym samolocie „Winnie Mae”. Lot jego trwał siedem dni i 19 godzin. Pierwszy etap z Nowego Jorku do Berlina zajął mu 25 godzin 45 minut. Był to pierwszy lot bez przerwy pomiędzy temi miastami. W czasie od 21 października do 4-go listopada 1934 r. lotnicy Kongsford-Smith i Taylor przelecieli Pacyfik z

Na śladach „śnieżnego człowieka” Ciekawe odkrycie w Himalajach

Angielski podróżnik F. S. Smythe natrafił podczas zeszłorocznego pobytu w Garhwalu na ślady jakiegoś dwunożnej istoty wielkich rozmiarów.

Tubylcy twierdzili, że są to ślady „śnieżnego człowieka” — snowman, potwora ludożercy, zwanego w Garhwalu „Mirka”. Natomiast zoologowie, którym Smythe przedstawił fotografie owych tajemniczych śladów, orzekli, że prawdopodobnie chodzi tu o niedźwiedzia górskiego Ursus arcto isabellinus, który chadza czasami tylko na dwu łapach.

Również w r. 1937 podczas wprawy w Karakorum H. W. Tilman także napotkał na lodowcu Biało świeże ślady jakiegoś tajemniczego stworzenia, wydrążone w śniegu, w formie zagłębień o głębokości 9 cali i średnicy 8 cali. Tragarze oświadczyli, że są to ślady „Yeti” — czyli potwornego „śnieżnego człowieka”. Dodali również, iż Yeti są dwóch rodzajów: większy gatunek żywi się yakami (rodzaj bydła górskiego w Azji), mniejszy zaś napada wyłącznie na ludzi.

Na temat śladów „śnieżnego człowieka” wywiązała się ostatnio w londyńskim „Times” bardzo obfita korespondencja i emocjonująca polemika.

LECZNICA D-RA MED. Marcelego Dobrzyńskiego

NOWY ŚWIAT 6c. Od 8-ej r. do 8-ej w. Weneryczne. Płciowe. Skórne, Rentgen.

zachodu na wschód. Właściwy czas lotu z Brisbane do Oakland trwał 51 godzin., a więc znacznie mniej aniżeli poprzedni lot z Oakland do Brisbane w maju 1928 r.

Gdy mowa o lotach zaoceanicznych nie można pominąć udziału lotnictwa polskiego w tego rodzaju przedsięwzięciach. Lot mjr. Skarżyńskiego do Brazylii, Polaków z Ameryki — braci Adamowiczów z Nowego Jorku do Polski oraz ostatni wyczyn dyr. Makowskiego — to poważne pozycje w przelotach transoceanicznych, świadczące chlubnie o rozwoju polskich skrzydeł.

MARJAN MALKOWSKI

17

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

— Ach, nie mówmy o przestępstwach, chociaż właściwie... przyszedłem do pana w pewnej sprawie... Czy zastałem pańską żonę?

— Nie, nie ma pan szczęścia, inspektorze! — Brandl uśmiechnął się brzękami warg. — Niema jej dziś w domu.

— Widzę, że nawet deszcz nie odstraszył pani profesorowej.

— Och, nie... wyszła pewnie zaraz po obiedzie... i myślę, że to deszcz zatrzymuje ją właśnie na mieście.

Małe, niebieskie oczka inspektora, zatopione w pulchnej twarzy śledzą uważnie Brandla.

— Chciałem pana prosić o oddanie mi pewnej przysługi...

O cóż to chodzi, panie inspektorze?

— Chodzi o rozpoznanie pewnej osoby, która, jak sądzę, jest panu znajoma... Sam nie jestem pewien...

— Któż to ma być?

— Nie chciałbym mówić, aby nie uległ pan sugestji. Niestety, nie mam jeszcze fotografii. Gdyby mógł pan mi towarzyszyć?

— Teraz?

— Tak, teraz, zaraz...

— Widzi pan... moja żona... zresztą jest służąca. Jeśli zależy panu na tem...

— Byłbym bardzo zobowiązany...

— Dobrze; Weroniko! podaj mi płaszcz, kapelusz, parasol i idź zawołaj moją doróżkę...

— Sądzę, że lepiej będzie tak sówką.

— Samochód? Nie jeżdżę samochodami.

Deszcz bił z furją o chodnik, rozlewając się w szerokie kałuże. Stopień doróżki ugiął się pod nogą Biruzy. Inspektor rzucił się na siedzenie obok profesora i zapinając starrannie fartuch, rzekł:

— Te... osobę spotkał wypadek...

— Profesor Brandl wychylił się z doróżki i zawołał do stojącej w progu służącej:

— Zamknij dobrze drzwi Weroniko, wróć niedługo.

Doróżka ruszyła z miejsca. Profesor Brandl cofnął się w głąb powozu i przykniął oczy. Po chwili otworzył je i rzekł:

— Więc nie żyje?

Biruza drgnął zaskoczony temi słowami.

— Mówi pan?

— No o tej osobie, którą mam rozpoznać. Wspominał pan o wypadku; no i adres, który pan dał woźnicy... To morderstwo?... Zresztą musi być morderstwo, skoro się pan tym wypadkiem zajmuje.

Biruza odpowiedział wymijająco: — Zainteresowałem się tem zupełnie przypadkowo.

Umilkli. Słychać było tylko szum deszczu i chłopot końskich kopyt po zalanym deszczem bruku.

— Nie jest pan zapewne przyzwyczajony do takich widoków — rzekł Biruza, gdy wysiedli z doróżki przed Zakładem Medycyny Sądowej. — Po winienem był właściwie postarać się o fotografię.

— Jestem przyzwyczajony do wszelkich widoków — mruknął profesor.

Nieruchomy kształt spoczywał pod martwą bielą przykrycia. Inspektor Biruza ujął w palce krawędź prześcieradła i wlepiając w twarz profesora byste źrenice nagłym ruchem odsunął białą zasłonę. Profesor Brandl cofnął się w tył lecz zaraz pochylił się naprzód. Drgnęły zlekka powieki nad współprzymkniętymi źrenicami uczonego. Poruszył kilkakrotnie szczękami jakby coś przeżuwał. Potem zwolna podźwignął swą żółtą głowę na zbyt wątlej szyi. Spotkał wlepione w siebie oczy Biruzy i rzekł:

— Tak... to ona!

— Kto ona?

— Wie pan o tem tak dobrze, jak ja... moja żona!

Odsunął jeszcze prześcieradło i ujął białą zeszytniałą dłoń. Poglądał ją delikatnie palcami.

— Tak, to ona — powtórzył szepem — Krystyna!

Inspektor Biruza uczynił ruch jak by chciał narzucić z powrotem prześcieradło.

— Zaczekaj pan — mruknął profesor. Chudą kościstą ręką dotknął zlekka brunatnych włosów zmarłej.

— Domyśliłem się tego prawie od razu — rzekł. — Czy inaczej pytałby się pan o nią i sprowadzał mnie aż tu...

— Postąpiłem być może niezręcznie — mruknął Biruza.

— Och, to mniejsza! — Profesor ujął róg prześcieradła i dziwnie miękkim ruchem nakrył niem twarz zmarłej.

— Chciałbym zabrać stąd ciało...

— Oczywiście, wydam zaraz odpowiednie zarządzenia...

Wyszli na korytarz.

— Zaczeka pan na mnie chwileczkę?

Brandl skinął głową, siadł na ławce, oparł się o ścianę i przykniął oczy. Inspektor znalazł go w tej samej pozycji.

— Jak się to stało inspektorze? — pytał Brandl otwierając oczy.

— Opowiem panu, ale chodźmy stąd... Może wstąpi pan do mnie... Wezwałem telefonicznie komisarza, który zajmuje się tą sprawą, on będzie mógł udzielić panu wszystkich szczegółów...

Komisarz Wężykiewicz miał zawsze duży szacunek dla ludzi nauki,

sam kiedyś marzył o skończeniu uniwersytetu... Nie znaczyło to, by wobec nieziszczenia tych marzeń czuł się niezadowolonym lub niezadowolonym z życia. Ale wielki szacunek dla naukowego tytułu pozostał w nim dotychczas jako nikły ślad młodzieńczych uniesień. Profesor Brandl odpowiadał najzupełniej jego wyobrażeniu o mężu nauki. Poczł też do tego chudego, czarnobranego pana coś w rodzaju sympatji. I pomyśleć, że żona tak znakomitego człowieka uganiała się za jakimś niedowarżonym młokosem, by stać się w końcu łupem ulicznej sensacji... ach te kobiety! Komisarz Wężykiewicz poczuł żywą wdzięczność do losu, że uchronił go szczyśliwie od niebezpieczeństwa małżeństwa. Sięgnął po notes i zwrócił się z należnym szacunkiem do profesora.

— Więc małżonka pańska opuściła dom po czwartej...

— Tak ściśle określić nie mogę... Być może służąca zapamiętała lepiej godzinę.

— Czy nieboszczka uwiadomiła pana, dokąd się wybiera?

— Nie, nie miała tego w zwyczaj; chyba, gdybym się pytał, ale pytałem się rzadko...

— Więc nie wie pan...

— Nic nie wiem mój panie, — przerwał Brandl z odrobiną irytacji w głosie. — Ja właśnie chciałbym się czegoś dowiedzieć o tym... wypadku, jeśli można to nazwać wypadkiem...

(L. C. B.)

Coś z gorzkiej ironji i szyderstwa

Dzieło wolnego ducha podane za wzór zakutym w kajdany

Pod szumnym tytułem „Dwa tysiące lat kultury niemieckiej“ odbył się w Monachjum w ramach święta sztuki niemieckiej olbrzymi pochód alegoryczny, przedstawiający historyczny rozwój kultury niemieckiej. Niema jeszcze dokładnych opisów tego pochodu, poszczególne jednak partie były już fotografowane — przednio i straszły w różnych ilustrowanych pismach niemieckich. Nie trudno więc odgadnąć, jak ten pochód wyglądał.

Święto sztuki niemieckiej miało przebieg bardzo uroczysty. Punktem kulminacyjnym było przemówienie samego kanclerza Hitlera, który wypowiedział wobec świata swoje credo artystyczne.

W credo tem niema nic nowego. Poglądy kanclerza Hitlera są znane: ścisła zależność sztuki od narodu, sztuka na usługach polityki, przeciwstawienie odrodzonej sztuki niemieckiej sztuce międzynarodowej — to wszystko już było i to teraz. Kanclerz Hitler ograniczył się zresztą do wypowiedzi dość ogólnikowych.

Zeszłego roku w temże samym Monachjum mowa kanclerza była poświęcona konkretnej walce ze sztuką zwyrodniałą, z ekspresjonizmem i impresjonizmem niemieckim i europejskim. Dalszym ciągiem tej walki było zorganizowanie w Monachjum i w innych miastach niemieckich słynnej wystawy „sztuki zwyrodniałej... która nota bene zeszła się w Niemczech rekordowo wręcz powodzeniem.

Dla zilustrowania poglądów kanclerza Hitlera pokazano w Monachjum ów alegoryczny pochód wzdłuż trasy 9 km. Germańskie dziewczęta długimi złotymi włosami kroczące tam zapewne obok zakutych w stal rycerzy średniowiecznych, aby z kolei ustąpić miejsca mieszczkom w wysokich czepcach, a potem panom z białymi herbacjami i czarnymi wielkimi Fryca... Och, jakże to wszystko doskonale znamy i jakże to wszystko zdołało nam już obrzydnąć w tem prostactwie ujęcia i usum ulicy i propagandy narodowo-socjalistycznej.

Jeżeli tak ma wyglądać zdrowa odrodzona sztuka dzisiejszych Niemiec, nie można się zaiste dziwić, że wystawa „sztuki zwyrodniałej“ zeszła się takim powodzeniem.

Opieka, jaką rząd narodowo-socjalistyczny otacza sztukę niemiecką nie stanowi novum w historii Niemiec. Niemało królewskich mecenasów zasiadało na różnych tronach niemieckich i niemało wśród nich marzyło o odrodzeniu sztuki niemieckiej, ku niemałemu strapieniu swoich współczesnych a ku pomnieniu potomnych. Ostatnim takim mecenasem — dyletantem na tronie był przecież nie kto inny, jak ostatni z panujących cesarzy niemieckich, Wilhelm II.

Z imieniem Wilhelma II związane są całe dzielnice Berlina, wiele reprezentacyjnych budynków, kościołów, muzeów. Cesarz Wilhelm uważał się za wybitnego znawcę sztuki i usiłował sztukę niemiecką pchnąć na nowe „narodowe tory“. Z jego inicjatywy i z jego ducha zrodziła się np. słynna „Aleja Zwycięstwa“ z przerażającymi pomnikami elektorów i królów pruskich, która do tej chwili straszy przechodniów w samym sercu Berlina. Mają zresztą te pomniki przenosić gdzieś dalej, jakoś je przerabiać i upiększać, nawet bowiem reżim narodowo-socjalistyczny zdaje sobie sprawę z ich potwornej szpetoty i mimo „ducha zdrowego pruskiego militarysty“, jaki je ożywia i przetrwał, chciałby się ich chętnie pozbyć.

Berlin powojenny miał wogóle niemało kłopotu z pamiątkami złego gustu i artystycznych zamiloowań b. cesarza i niemało czasu upłynęło, zanim rozrastająca się stolica nad Szprewą zdołała doprowadzić do jakiegoś takiego stanu.

Kanclerz Hitler w swej monachijskiej mowie wspominał o wspaniałym podarunku, który zyskała galerja monachijska; słynny a przepiękny „Dyskobol“ Myrona będzie oddat jej własnością... Kto ten podarek zrobił Monachjum, nie jest zupełnie jasne. Prawdopodobnie chodzi tu o jedną z niezliczonych kopij rzymskich arcydzieł greckiego, sam oryginał grecki oczywiście zaginął. Być może, że to Włosi kopją „Dyskobola“ uczcili swych przyjaciół z osi totalnej.

Jest w tej przepięknej rzeźbie siła i zdrowie i kanclerz Hitler trafnie odczuł, że „Dyskobol“ mógłby stać się symbolem odrodzonej sztuki niemieckiej. Możeby tak i było, gdyby w jakikolwiek sposób można było związać to dzieło wolnego, niezakreowanego ducha, z któ-

rego powstał „Dyskobol“, z temi warunkami, w jakich pracować dzisiaj muszą artyści niemieccy.

Ale w kraju, w którym wszystko jest skrepowane, a wiele zakazane, mówić o pięknie i zdrowiu „Dyskobola“, stworzonego na wolnej ziemi greckiej z niczem nieskrepowanego natchnienia swobodnej jednostki, to naprawdę coś z gorzkiej ironji i szyderstwa ze wszystkiego; z siebie, ze swego narodu, z całego świata.

A. Chor.

Księga zażaleń zamiast księgi złotej

Zawiedzeni ofiarodawcy — dobroczyńcy miasta

Wydział finansowy Zarządu Miejskiego w Warszawie rozpoczął wymierzanie właścicielom nieruchomości położonych przy nowych ulicach t. zw. podatku od adjacjentów.

Podatek ten stanowi zwrot części wydatków poniesionych przez miasto na, jak się to dziś zwykło mówić, „uzbrojenie“ ulic.

Podatek ten dotyka w pierwszym rzędzie właścicieli nieruchomości położonych w nowych dzielnicach lub na przedmieściach Warszawy. Jest on stosunkowo wysoki, co przykro odczuwają zwłaszcza właściciele małych, starych domków, nie przynoszących większego a czasami nawet żadnego dochodu.

Jednak najprzeczniej odczuli na sobie ciężar tego podatku ci obywatele, którzy ongiś, na wezwanie prezydenta m. Warszawy bezpłatnie odstąpili miastu część swego majątku (terenu) na poszerzenie lub uregulowanie ulicy.

Apel do obywateli był wówczas bardzo gorący. Mówiło się o konieczności wspólnego wysiłku dla dobra miasta. Nazwiska ofiarodawców miały znaleźć się w specjalnej „Złotej księdze“.

Mniejsza zresztą o złotą księgę. Ale, że nie wpisano nazwisk ofiarodawców do innej księgi, w której figurować winni ci, wobec których miasto powinno mieć jakieś takie zobowiązania, to już doprawdy niezwykłość.

Na tle podatku od adjacjentów zdarzają się jeszcze inne wypadki. Oto niektórzy właściciele posesyj przy nowo-urządzonych ulicach nie ofiarowali miastu bezpłatnie części terenu, ale zgodzili się na wykup. Ustalono ceny i narazie na tem się skończyło. Ogromna większość właścicieli nieruchomości nie otrzymała do-

tychczas należności od władz miejskich. Obecnie, gdy stał się aktualny podatek od adjacjentów, niektórzy płatnicy informują się, czy nie można zapłacić tego podatku niehonorowanem zobowiązaniem Zarządu Miejskiego. Okazuje się, że nie. Podatek trzeba płacić, a na należność z kasy miejskiej cierpliwie czekać.

Oto w jaki sposób ze złotej księgi tworzy się... księga zażaleń.

500 mk. grzywny

za żartobliwy feljeton

W listopadzie 1937 r. redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ Seweryn Pieniężny, został skazany na 400 marek grzywny za obronę interesów ludności polskiej w Niemczech na łamach wspomnianej wyżej „Gazety Olsztyńskiej“.

W kilkanaście dni po tym fakcie sprawę tę poruszył w stałym żartobliwym tygodniowym feljetonie „Ku ba z pod Wartemborka“, dodając, że na zapłacenie tej kary przesyła na ręce red. Pieniężnego 2 marki („Nie namyślając się długo, wzięłem mareczka lot gospodyni, co je dusi groszem, ale dla biedy innych ma zawdy dobre serce, też dała marka i tak wysłolem z tam listkami dwa

marki. Niech pon redaktor ziedzo, że cytelnicy nie są takie liche i że współczujewa i chętnie chcewa naszego kochanego redaktora wesprzeć“).

W rezultacie powyższej wypowiedzi — traktującej rzecz po feljetonowemu, gdyż red. Pieniężny o tych dwóch marek nie otrzymał — redaktor Pieniężny otrzymał mandat karny w wysokości 500 mk. za przestępstwo przeciwko ustawie o zbiórkach publicznych, a wyrażające się w rzekomek publicznem wzywaniu do składania ofiar.

Powyższy nieprawdopodobny, ale istotnie mający miejsce fakt, nie potrzebuje żadnego komentarza.

PRZY OTYŁOŚCI stosuje się znaną SÓL MORSZYŃSKĄ lub WODĘ GORZKĄ MORSZYŃSKĄ. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

338

Katedra w Reims

arką przymierza między Francją i Anglią

Kiedy 10 września 1914 roku wspaniała katedra w Reims stała się pastwą barbarzyńskich pocisków niemieckich — nikt nie przypuszczał, że uda się ją jeszcze odrestaurować. Arcydzieło architektury gotyckiej, w której koronowano królów francuskich była w olbrzymich partjach doszczętnie zrujnowana.

Reims stało się hańbą Niemiec. Cóż za znaczenie mogły mieć usprawiedliwienia, że katedra była celem pocisków, ponieważ podejrzewano umieszczenie tam stacji radiowej? Kościół z ołtarzem, przed którym u boku Karola VII stała zwycięska Joanna d'Arc (za jej sprawą odbyła się koronacja delfina) — leżał w gruzach.

Sanktuarjum Francji zdawało się bezpowrotnie zniszczone. Wiele jednak działań może upór wiary i wytrwałość dobrej woli. Oto wczoraj Reims, a z niem cała Francja i cały świat kulturalny przeżył podniosłą chwilę. Legat papieski kardynał Suchard odprawił w odbudowanej, życiu przywróconej katedrze Reims uroczyste nabożeństwo.

Znowu strzeliste wieże i luki gotyckie radość mogą oczy i serca. A przepalone gdzieś tam, szczerne kamienie przypominają o zwycięstwie ducha i wiary nad barbarzyństwem zniszczenia.

Katedrę w Reims jest świątynią szczególnie czczoną przez świat katolicki Francji. Zbudowana została na miejscu, gdzie przez św. Remigjusza ochrzczony został Klodwig. Katedra zastąpiła pierwotnie postawiony kościół, który spłonął w 1211 roku.

Któż nie wie, że była cudem architektury średniowiecznej? Główny jej żrąb powstał w XIII w., skrzydło zachodnie — w XIV w. W katedrze w Reims stoi statua św. Joanny d'Arc. Szczęśliwie uniknęła ona uszkodzenia, bo przezornie podczas bombardowania miasta wyniesiona została z kościoła.

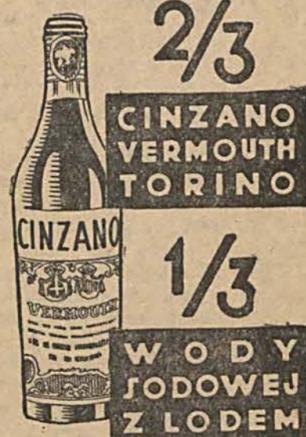
Zniszczeniu natomiast uległa wspaniała statua „Beau Dieu“ i statua Anioła, galerja królów, przepiękna rozeta gotycka i tyle innych partyj katedry — bezcenne wartości artystycznej.

Dzień wczorajszy, który rozpoczął oficjalne uroczystości z okazji inauguracji odbudowanej katedry — zgromadził też przedstawicieli duchowieństwa i władz państwowych całego świata.

Szczególnie wzruszyć musiała Francuzów liczna delegacja angielska. Poza kardynałem Hinsley'em — arcybiskupem westminsterskim, do kościoła, w którym obok Karola VII stała Joanna d'Arc zjechali generałowie angielscy, trzech ministrów, dziesięciu lordów i szesnastu członków parlamentu. Tak Wielka Brytania zmanifestowała swą przyjaźń dla Francji i radość z odbudowy katedry w Reims. Tej właśnie katedry, w której przed pięć wiekami zadany został cios dumie Anglików.

ha. fot.

CINZANO



WSPANIALE ORZEZWIA

711

W każdej gminie nowa droga

w dwudziestolecie niepodległości

W najbliższym czasie, w myśl uchwały walnego zjazdu delegatów Ligi Drogowej, zarząd tej instytucji roześle do wszystkich gmin i organizacji społecznych odezwę w sprawie uczczenia 20-lecia odzyskania Niepodległości Polski — nadzwyczajną pracą dobrowolną na rzecz rozbudowy sieci dróg gminnych.

Odezwą zawierać będzie wytyczne co do realizacji powyższej uchwały. Projekt nie zawiera żądań nadzwyczajnych wysiłków ze strony ludności, będzie to tylko postulaty daniny dobrowolnej pracy i współpracy wszystkich organizacji miejscowych i ludności każdej gminy.

W związku z tem już teraz rozpoczęta została wytyczona praca w kierunku spopularyzowania idei projektu wśród ludności wiejskiej. Akcja ta prowadzona jest przedewszystkiem przez zgórą 800 delegatów gminnych Ligi Drogowej.

Polacy z U. S. A.

w Warszawie

Bawiąca obecnie na objędzie Polski wycieczka Związku Narodowego Polskiego ze Stanów Zjednoczonych A. P. przybędzie do Warszawy w dniu 13 lipca r. b. wieczorem. Następnego dnia organizuje przyjęcie dla wycieczki Związek Harcerstwa Polskiego, zaś w dniu 15 b. m. przy mować będzie naszych rodaków z Ameryki Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Wycieczka liczy około stu osób i reprezentuje największą w Stanach Zjednoczonych i poza granicą Rzeczypospolitej organizację polską.

Zgon

Ryszarda Biskego

Zmarł w Warszawie reżyser filmowy ś. p. Ryszard Biske, syn art. malarza Karola Biskego.

Zmarły kształcił się początkowo w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, następnie studiował na Politechnice w Zurychu, poczem na Politechnice w Warszawie. Filmem zaczął zajmować się w roku 1922, pracując jako kierownik artystyczny, dekorator, a potem jako reżyser. Stworzył wiele filmów, głównie krótkometrażowych.

Był prezesem różnych organizacji filmowych, pozatem założył polskie archiwum filmowe, na które składają się cenne zbiory oraz obszerna biblioteka. W roku ubiegłym odznaczony został srebrnym Krzyżem Zasługi za działalność filmową.

Walka o równouprawnienie

— „Co 6-ta skrzynia zapalek konsumowana w kraju przechodzi przez magazyny i księgi naszej hurtowni, co 10-ty worek soli, co 10-ty worek ryżu, co 16-ty worek korzeni i herbaty, co 19-ty worek cukru, co 20-ta beczka nafty i śledzi...”

Słowa te wypowiedział dyrektor Zw. „Społem” p. J. Jasiński na zjeździe tej instytucji w Gdyni, omawiając działalność „Społem” w 1937 roku.

Postępy rozwoju tej instytucji spółdzielczej są nam dobrze znane, i, jak to donosiliśmy, osiągnąwszy wspomniane sukcesy na polu handlowym, rozwija również ożywioną „działalność przemysłową” tworząc konkurencję istniejącym i produkującym, prywatnym przedsiębiorstwom.

Ten rozwój naszej spółdzielczości możnaby powitać z uznaniem i przyjąć, iż dowodzi prężności gospodarczej naszego społeczeństwa, oraz że wspomniany ruch spółdzielczy będzie znakomitą szkołą dla bardziej przedsiębiorczych jednostek, które dzięki niemu z czasem będą w stanie zdobyć własne placówki gospodarcze. Niestety jednak tak nie jest. Spółdzielczość polska korzystająca z dużych i wyjątkowych ulg oraz przy wilejów, korzystając jednocześnie z kapitałów publicznych, dąży konsekwentnie do opanowania naszego rynku wewnętrznego, nie bacząc zupełnie jakie skutki pociągnąć może cała ta akcja w rezultacie.

Forsowana przez niektóre czynniki w Polsce spółdzielczość nie zdobywa sobie zbyt wielkiej popularności i liczba członków — wręcz w odwrotnym stosunku do liczby spółdzielni — jest jednak bardzo mała.

W liczbach stan ten wyraża się w ten sposób, że podczas gdy (1934 rok) posiadamy największą ilość spółdzielni w Europie (3.842), pod względem ilości członków znajdujemy się na 5-tym miejscu (619 tys.). Świadczy to, iż mimo forsowania i tworzenia licznych spółdzielni różnego typu, tego rodzaju forma gospodarcza niezbyt podoba się naszemu społeczeństwu, które uznając jej celowość w niektórych dziedzinach gospodarki — rozumie jednocześnie niebezpieczeństwo płynące z tego rodzaju prób „uspołeczniania” naszej gospodarki.

Obecnie doszliśmy więc już do tego, że około 17 proc. spożywcza zapalek, 10 proc. spożywcza soli, 10 proc. ryżu, 6 proc. herbaty i 5 proc. cukru i takie same ilości nafty i śledzi, przechodzą na rynek przez ręce jednej spółdzielni „Społem”. Są to oczywiście tylko artykuły najważniejsze, artykuły t. zw. pierwszej potrzeby, zysk na których, chociaż zasadny czy niewielki, jednak ze względu na masowość zbytu, jest rzeczywiście b. poważny.

Artykuły te przechodzą przez ręce nielicznych spółdzielni, podczas gdy reszta tych artykułów pozostawia się dla około 250.000 przedsiębiorstw handlowych.

W przykładzie wygląda to w ten sposób, że gdy na jedną spółdzielnię wypada do sprzedaży około 21½ ton cukru rocznie, to na jeden sklep prywatny przypada tylko około 1 tonny, lub też na jedną spółdzielnię 6 tonn nafty, a na jeden sklep prywatny tylko 46 kilogramów rocznie!

Jednocześnie należy sobie uprzytomnić, iż spółdzielnie te korzystają z dwóch bardzo poważnych ulg, a mianowicie z ulgi w podatku obrotowym i dochodowym, płacąc tylko 1,2 proc. podatku obrotowego za-

miast opłacanych przez prywatne przedsiębiorstwa 1,7 proc. i będąc zupełnie zwolnionym z podatku dochodowego, co pozwala na gromadzenie kapitałów i obracanie ich na rozwój swych przedsiębiorstw.

Prowadząc dalej konsekwentną politykę popierania spółdzielczości i zasilając ją wciąż tanimi kapitałami, gdyż z bilansu zbiorowego spółdzielni widzimy, iż w roku 1936 na kwotę 114,1 miljn. zł. udziałów członkowskich pozycja „wierzyciele” wynosiła aż 462,4 miljn. zł., w której to kwocie głównie mieszczą się pożyczki z państwowych instytucji finansowych, dojść możemy do stanu, że placące normalne podatki i ponoszące wszystkie ciężary publiczne kupiectwo detaliczne w Polsce nie będzie w stanie wytrzymać tak groźnej konkurencji i niektóre gałęzie handlu mogą zostać całkowicie przez spółdzielczość opanowane.

Walka konkurencyjna w obecnych warunkach dla kupiectwa naszego staje się zbyt trudną. Jedynym atutem tych przedsiębiorstw jest ich prężność i umiejętność dostosowywania się do sytuacji, cechująca resztą wielkie przedsiębiorstwa prywatne. Mimo, że spółdzielczość chętnie chwali się, iż wpływa i osiąga sukcesy na polu zniżki cen, co przy korzystaniu z wyższych wspomnianych ulg jest dla nich możliwym, kupiectwo nasze wytrzymuje wszelkie te manewry, ponosząc normalne świadczenia publiczne.

Sytuacja dzisiejsza nie należy jednak do normalnych. Świadome tworzenie konkurencji i podkopywanie bytu prosperujących warsztatów nie może być uznane za właściwe i pożądane. Z drugiej strony należy

również stwierdzić, iż w niektórych dziedzinach spółdzielczość jest wskazaną formą i jak np. w młynarstwie wykonuje należycie zamierzone zadanie.

Rozprzestrzeniająca się spółdzielczość w handlu, potrzebę i właściwość swego istnienia winna zadokumentować zdrową gospodarką, opartą na normalnej kalkulacji kupieckiej. Stać się to będzie mogło tylko wówczas, gdy wszystkie przedsiębiorstwa ponosić będą identyczne ciężary publiczne i gdy nasza polityka kredytowa traktować będzie jednakowo każdego przedsiębiorcę, bez względu, czy jest on osobą prywatną, czy też spółdzielnią, których istnienie niejednokrotnie na tych tylko kredytach jest oparte.

Wówczas, gdy usunięte zostaną o bowiązujące dziś przywileje, życie samo pokaże jakiego rodzaju przedsiębiorstw nam potrzeba, które z nich są pożyteczniejsze dla społeczeństwa, wreszcie, które z nich, oczywiście że w warunkach zdrowej konkurencji, utrzymać się będą w stanie na powierzchni życia gospodarczego.

S. M.

Kredyt zastawowy

dla prywatnych przedsiębiorstw handlu zbożem

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Prezydium Rady Ministrów uchwalone, zostało udzielenie kredytu zastawniczego w kwocie 5 milj. złotych dla prywatnych przedsiębiorstw handlu zbożem.

Z kredytu tego korzystać będą mogli, poza kupcami zbożowymi również przedsiębiorstwa przetwórcze jak młyny, piekarnie, olejarnie i t. p. Oprocentowanie kredytu wynosić będzie 5 proc. w stosunku rocznym, przy czym spłata następować będzie w okresach ratalnych identycznych do okresu spłaty kredytów rejestrowych dla

rolnictwa. Jednocześnie nadmienić należy, iż z kredytu tego korzystać będą mogły jedynie przedsiębiorstwa prowadzące prawidłowo księgi handlowe. Ponieważ, pożyczki udzielane będą jedynie dla zwiększenia zakupów ponad normalną ilość zakupowanego zboża w okresie poprzednim w poprzednich latach, jedynie na podstawie ksiąg przedsiębiorstwa ubiegające się o pożyczki, będą mogły udowodnić wysokość normalnego skupu, oraz zostanie ustalona ilość zboża, pod którego zastaw udzielany będzie nowy kredyt.

1.200 tys. kwintali zboża marnuje się rocznie w Polsce

Jak donosi „Młynarz Polski”, w Polsce wg. danych G.U.S., siew maszynowy stosowany jest zaledwie w 21 proc. ogólnej liczby gospodarstw, ręczny natomiast aż w 79 proc. Ponieważ pod 4-ma zbożami znajduje się u nas 11 milj. ha., to ze stosunku wyżej przytoczonych liczb procentowych wynika, że około 8 milionów ha. obsiewa się u nas ręcznie. Ponieważ przy siewie ręcznym wysiewa się przeszło 15 proc. więcej ziarna siewnego, ogólna ilość marnowanego przez naszych rolników zboża wynosi 1.200.000 q. przedstawiających wartość 20 milj.

złotych. Kwota ta jest bardzo poważna i wynosi prawie połowę sumy kredytów zaliczkowego i zastawowego, udzielanych corocznie rolnictwu.

Ze względu na niską wydajność gleby w Polsce, straty te są wyjątkowo dotkliwie i zapobieżenie im może mieć bardzo duże znaczenie.

W roku b. rozpoczęto już t. zw. akcję siewnikową, ułatwiając gospodarstwom rolnym nabywanie siewników na ulgowych warunkach, jednak jak z dotychczasowych sprawozdań wynika, akcja ta jest przysłowiową „keropłą w morzu”.

Przed rokowaniami handlowymi polsko-litewskimi

Prasa litewska podaje projekt uregulowania stosunków handlowych polsko-litewskich, który będzie podstawą obrad, jakie toczyć się będą w Warszawie w dniu 12 b. m. pomiędzy delegacjami polską i litewską. Przewiduje się, że obroty między obu krajami wyniosą około 20 milionów litów rocznie.

Litwa kupować ma w Polsce na-

ftę, żelazo, węgiel i manufakturę. Przewiduje się, że Polska natomiast sprowadzać będzie z Litwy bekony dla celów eksportowych, oraz niektóre nasiona.

Ewentualne różnice w bilansie miałyby być wyrównywane ze strony Polski spławem materiałów drzewnych, pochodzących z wyrębu lasów na Wilieńszczyźnie.

Należności i zobowiązania polskich banków wobec zagranicy

W roku 1937 zobowiązania i należności wobec zagranicy 45 prywatnych przedsiębiorstw bankowych, 2 banków państwowych, Banku Polska Kasa Opieki oraz 1 banku komunalnego wykazały dalszy spadek nadwyżki zobowiązań nad należnościami o 27,4 miljn. złotych. W stosunku procentowym spadek zobowiązań wyniósł 14,1 proc., zaś spadek należności o 1,6 proc.

Głównie zmniejszyły się zobowiązania wobec Włoch, Niemiec, Holandji, Belgii i Anglii, nieznacznie zaś obniżyły się wobec Francji i Gdańska.

Największą sumę zobowiązań ma-

ją przedsiębiorstwa bankowe wobec Niemiec, a mianowicie 44,1 miljn. złotych.

Należy zauważyć, że przedsiębiorstwa bankowe w Polsce wykazują naogół saldo bierne ze wszystkimi państwami, z wyjątkiem St. Zjednoczonych A. P. Saldo czynne w Stanach Zjednoczonych wynosi 7,6 miljn. zł. Największe saldo bierne przedsiębiorstwa bankowe wykazują w stosunku do Francji, a mianowicie 34 miljn. złotych. Poważny spadek salda biernego widoczny jest w stosunku do Włoch, natomiast wzrost stwierdzono w stosunku do Anglii.

Ekspozytura samorządu gospodarczego na terenie C.O.P.

Celem gromadzenia rzeczowych informacji o możliwościach inwestycyjnych gospodarki prywatnej na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, uruchomiona została w Sandomierzu ekspozytura związku izb przemysłowo-handlowych i Związku przemysłu metalowego.

Działalność tej ekspozytury polega w szczególności na inwentaryzacji terenów przemysłowych, udzielaniu informacji o tych terenach i pomocy przy wyborze miejsc pod budowę fabryki, względnie warsztatu. Następnie na inwentaryzacji nieczynnych zakładów przemysłowych, celem wykorzystania ich przez powstające fabryki, udzielaniu porad fachowych w zakresie budowy zakładów przemysłowych, informowaniu o ulgach inwestycyj-

nych i wreszcie opinowaniu o możliwościach wprowadzenia nowych działów przemysłowych. Wszelkie informacje udzielane są osobom zainteresowanym bezpłatnie.

Inicjatywa prywatna w C. O. P.

Jak się dowiadujemy, na terenie C.O.P. w najbliższym czasie powstanie szereg nowych prywatnych zakładów przemysłowych, m. in. inna budowana jest wielka piekarnia mechaniczna w Sarzynie pow. łącuckiego, mająca obsługiwać zarówno ludność miejscową, jak i powstające zakłady przemysłowe. W powiecie przeworskim rozpoczęto budowę wielkiego młyna oraz pakowni owoców.

Uszluszenie Przemysły i Wisły

Przemysł węglowy w Polsce zainteresował się bardzo żywo sprawą uszluszenia Przemysły i Wisły. Niewątpliwie zainteresowanie to związane jest z projektami ekspansji przemysłu węglowego na te okręgi, które dotąd ze względów komunikacyjnych w mniejszym stopniu korzystały z węgla jako źródła energii i paliwa. Rzecz zrozumiała, że dla rozbudowy Centralnego Okręgu Przemysłowego sprawa

szluskowości wspomnianych rzek posiada pierwszorzędne znaczenie.

Powstanie polskiej Izby Handlowej w Berlinie

W najbliższym czasie ma powstać w Berlinie izba handlowa niemiecko-polska. Pracami, związanymi z organizacją izby zajmuje się w chwili obecnej rada handlu zagranicznego w Warszawie.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 292,90, Bruksela 90,05, Gdańsk 100, Kopenhaga 117,10, Londyn 26,22, Montreal 5,27,88, Nowy Jork 5,30,88, Nowy Jork-kabel 5,31,13, Oslo 130,75, Paryż 14,72, Praga 18,43, Sztokholm 135,35, Zurych 121,55. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5,27,50, kanadyjskie 5,24,50, floreny holenderskie 291,90, franki francuskie 14,52, szwajcarskie 121,05, belgi belgijskie 89,80, funty angielskie 26,13, palestyńskie 25,95, guldeny gdańskie 99,75, konony czeskie 12, duńskie 116,55, norweskie 131,10, szwedzkie 134,70, liry włoskie 22, marki fińskie 11,30, niemieckie 72, srebrne 98.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była bardzo mocna dla wszystkich akcji. Obroty zaś nieduże, wobec małego zaoferowania. Notowano: Bank Polski 122, Cukier 35, Węgiel 31,75 — 32, Lilpopy 78, Modrzejów 13,50, Ostrowiec 59 — 58,50, Starachowice 38 — 38,25, Żyrardów 57 — 57,50.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była również bardzo mocna, zwłaszcza dla prywatnych listów zastawowych. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 83,50, serja 92,75, II em. 82,50, 4 proc. dolarowa 41,50, 4 i pół proc. poz. wewnętrzna 67,38, 4 proc. konsolidacyjna 67,75, drobne odcinki 67,50, 5 proc. konwersyjna 70,75 — 71, 5 proc. kolejowa 68,50, 8 proc. Przemysłu Polskiego fund. 82,75, 4 i pół proc. ziemskie 65,25, 4 i pół proc. Warszawy 80, 5 proc. Warszawy stare 84, 5 proc. Warszawy z r. 1933 — 76,25 — 77, 5 proc. Lublina z r. 1933 — 63,50, 5 proc. Łodzi z r. 1933 — 68,50 — 68,75, 5 proc. Piotrkowa z r. 1933 — 65,75, 5 proc. Radomia z r. 1933 — 61,50, 4 i pół proc. obligacje m. Warszawy V emisja 62,50, 6 proc. obligacje m. Warszawy 6-ta em. 76,75.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 83,50. Inwestycyjna II em. 82,50. Konsolidacyjna 67,50. Wewnętrzna 67,38. Dolarówka 41,50. Konwersyjna 71.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 494 t, w tem żyta 127 ton. Notowano za 100 kg. parjety wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 27,25—27,75, zbierana 26,75—27,25, czerwona szklista 27,25 — 27,75, żyto 21 — 21,50, jęczmień I st. 19,25—19,50, II st. 18,75 — 19, III st. 18,50—19,75, wyka 21,75 — 22,75, owies I st. 21,50 — 22,25, II st. 18,75—20,50, gryka 17-17,50, peluska 25 — 26, zab południowo-afrykański 27,50 — 28,50, zab amerykański 25 — 36, mąka pszenna wyciągowa 43,50 — 46, gat. I 40,50 — 43, I-A 38,50 — 40,50, II 32,50 — 34,50, II-A 28 — 31, III 24,50 — 27,50, pastwana 17 — 18, żytnia gat. I 34,50 — 35,50, gat. I do 65 proc. 32,25 — 33, gat. II 22 — 23,25, razowa 25,75 — 26,75, ziemniaczana „superior” 30—31, otręby pszenne grube 12,75 — 13,25, średnie 11,75 — 12,25, 54.

miażdżone 11,75—12,25, żytnie 11—11,50, jęczmień 11,75 — 12,25, groch polny 24,50 — 27,50, groch zielony 24 — 27, groch Victoria 30 — 31, łubin niebieski 15,25 — 15,75, żółty 17 — 17,50, rzepak ozimy 45 — 46, kończyzna czarna surowa bez grubej kianianki 75 — 110, czerwona bez kianianki o czystości 97 proc. 75 — 110, biała surowa 190 — 220 — 240, kończyzna szwedzka 240 — 250, makuchy liane 21 — 21,50, rzepakowe 14,75 — 15,25, słonecznikowe 16,75 — 17,25, szałwia 22 — 22,50, ziemniaki jadalne 4 — 4,50, fabryczne 3,50 — 3,75, ziemniaki — sadzeniaki 10 — 12, słoma żytnia prasowana 6 — 6,50, słoma żytnia w snopkach 6,50 — 7, siano prasowane gat. I-szy 10 — 10,50, gat. II-gi 8 — 9, nasiona buraków pastewnych 75 — 85, nasiona marchwi pastewnej 150 — 170, rajgras angielski 85 — 95, gorczyca 36 — 38, siemie liane 53 — 54.

LIPIEC 12

WTOREK Jana Gwালberta Wsch. sl. 3.29. Z. 7.55.

W teatrach

Teatr Wielki: Nieczynny. Teatr Narodowy: "Zielony frak". Teatr Polski: "Cyganeria paryska". Teatr Letni: "On i jego sobowtór". Teatr Mały: Nieczynny. Teatr Nowy: "Kochanek — to ja". Teatr Ateneum: Nieczynny. Teatr Malickiej: "W perfumerii". Teatr Kameralny: "By rozum był przyrodzi".

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: "Sekretarka jej męża". Atlantic: "Symfonia młodości". Baltyk: "Wzrost miłości". Caspio: "Marszałk 125". "Wrzes". Casino: "Hotel Hollywood". Colosseum: "Kapitan Mollenard". Czary: "Droga w nieznaną" i dodatki. Elite: "Jęj Wysokości tańczy walc". Europa: "Nieusprawiedliwiona godzina".

Zakończenie pierwszego obozu hufców szkolnych w Kozienicach

Obozy szkolne P.W. i W.F. dla młodzieży gimnazjalnej organizowane są już od lat dwunastu. Akcja ta, mająca doniosłe znaczenie dla fizycznego rozwoju młodzieży dopiero w roku bieżącym, weszła na szersze tory, gdyż przysposobienie wojskowe stało się po raz pierwszy w tym roku szkolnym przedmiotem obowiązkowym i objęło całą bez wyjątku młodzież.

Zakończeniem dwuletniego przeszkolenia P.W. i W.F. jest trzytygodniowy obóz szkolny i właśnie wczoraj zakończył się pierwszy taki obóz w Kozienicach. Tysiąc dwustu uczniów licealnych przeszło trudną próbę życia obozowego, rygoru wojskowego, ćwiczeń, musztry i marszów, zwycięsko. Forsowny, 40-kilometrowy marsz nocny, będący jak by egzaminem ze sprawności i ambicji, cały obóz zakończył bez jednego marudera.

Jest to wynik tem bardziej pochlebny, że według opinii komendanta okręgu P.W. i W.F. pułkownika Piwnickiego, materiał ludzki, jaki przybył na obóz, wykazywał duże braki pod względem fizycznym.

Te braki kondycji fizycznej wśród młodzieży licealnej, a więc młodzieży pochodzącej przeważnie ze środowiska zamożniejszego, są rzeczą uderzającą i dającą wiele do myślenia. Tych braków nie można tłumaczyć złą warunkami życiowymi, mieszkaniowymi lub poprostu niedożywianiem, jak to często zdarza się wśród ludności wiejskiej. Winę ponosi poprostu brak zrozumienia dla kultury fizycznej i zaniedbania tej ważnej dziedziny w sferach t. zw. inteligencji.

Zakończenie obozu w Kozienicach odbyło się bardzo uroczysto: zaproszone zostały rodziny junaków i przy wesołym obiedzie żołnierskim z kofia zatrudniona mamusia miały sposobność przekonać się z jakim wyczynem apetytem ich synkowie pochłaniają proste dania, na które w domu zapewne kręciłby nos.

Wieczorem odbyło się „ognisko obozowe” z wesołym programem, ułożonym przez junaków, zakończonym wreczaniem przez chłopców swym dowódcom symbolicznych, a dowcipnych podarunków. Najwięcej

wesołości wywołał podarunek dla pewnego porucznika, który zapewne dla wygody, by nie obciążać się zbyt ciężkim, nosił u pasa pustą futerał. Chłopcy oczywiście zauważyli to i ofiarowali mu na pamiątkę dziecinny rewolwer.

Wczoraj rano chłopcy rozjechali się do domów, twierdząc zgodnie, iż z żalem żegnają się z komendantem obozu mjr. Surewiczem, dla którego obóz jeszcze się nie skończył: za kilka dni przyjeżdża nowy tysiąc junaków — drugi turnus obozowy.

Polesie — raj kajakowców Najważniejsze szlaki wycieczkowe

Nastał już okres wielkiego ożywienia w ruchu kajakowym po wodach Polesia. Szlaki wodne na tym terenie przedstawiają takie bogactwo i odznaczają się tak wielkimi rozmiarami, że kajakowcy korzystają przeważnie tylko z kilkunastu najpopularniejszych dróg, posiadających jednocześnie jakie takie warunki i możliwości noclegowe, kwaterek i żywnościowe.

Do szlaków takich zalicza się przede wszystkim popularna poleska droga wodna z Pińska do Lubieszowa długości 91 km. po Stochodzie, Prypeci, jeziorze Nobel do Piny. Drugi, często uczęszczany szlak prowadzi górną Prypecią i Kanalem Królewskim — z Kowla nad Turją do Pińska. Całkowita długość — 212 km. Dłuższy, ale niemniej ciekawy jest szlak wodny Warszawa — Pińsk — Bugiem pod prąd do Brzeźcia, skanalizowanym odcinkiem Muchawca, również pod prąd, wreszcie Kanalem Królewskim i Piną — całość 572 km.

Po Styrze prowadzi ciekawy szlak Luck — Pińsk długości 311 km. względnie nawet Krzemieniec nad

Ikwą — Pińsk dłuższy o sto kilkadziesiąt kilometrów. Przez Jasiółkę i Pinę wiedzie szlak kajakowy Berezna Kartuska — Pińsk, długi na 155 km.

Po Horyniu jeżdżą kajakowcy od Ostroga aż do ujścia do Prypeci, za Dawidgródkiem. Całość mierzy 476 km., prowadzący Prypecią z prądem i Horyniem pod prąd.

Niedługi szlak okrężny (57 km.) przejechać można, kierując się z Pińska Prypecią do Kaczanowicz, Jasiółką pod prąd do ujścia Piny i Piną pod prąd z powrotem do Pińska. Kierunek odwrotny jest mniej dogodny, gdyż na Prypeci jest prąd silny, na Jasiółce zaś i Pinie — słaby.

Pozatem uczęszczany bywa szlak Pińsk — Dzikowice — Lopacin — Wujowice — Kaczanowice — Pińsk długości 123 km.

Wreszcie mamy jeszcze szlak z Pińska do Kanalu Ogińskiego — aż po ujście Szczary do Niemna (322 km.). Większość turystów po przyjeździe na Kanał Ogińskiego wybiera się w dalszą drogę wodną na Szczarę, Niemen lub jeziora Augustowskie.

Fatalny wypadek na wyścigach 9 kolarzy ciężko rannych

W ub. niedzielę rano wydarzyła się pod Głownem niezwykle katastrofa.

Odbywał się tam wyścig kolarski. Na 3-cim km. za Głownem, kiedy czołowa grupa kolarzy znalazła się w wyciągniętej linii, w niewielkich odstępach od siebie, jeden z kolarzy wywrócił się.

Jadący za nim cykliści, nie zdążyli w rozpedzie się zatrzymać i wpadli rowerami jeden na drugiego. Utworzył się kłębowisko ludzi i rowerów.

Skutkiem wypadku jest 9 ciężko i 2-3 leż rannych. Najcięższe obrażenia odnieśli: Strzebczyk i Werke, których odwieziono do szpitala w Łodzi.

Pożar garbarni Zawałła się ściana, przygniatając strażaków

W garbarni p. f. „Jabłonka i S-ka” we Włocławku wybuchł pożar w hali maszyn.

W czasie akcji ratunkowej, utrudnionej wskutek zajęcia się płomieniami surowych skór i wydzielającego się wskutek tego przykrego

odoru, zawałła się nadto murewana ściana. Przywaliła ona trzech strażaków i jednego robotnika.

Ogień opanowano po kilku godzinach, przyczem udało się ocalić magazyny garbarni.

Premjery filmowe

„Nieusprawiedliwiona godzina” (Kino „Europa”)

Przeróbka filmowa głośnej sztuki Bekkeffego, graney niedawno w Teatrze Letnim, nie zdradza wprawdzie wielkiej inwencji reżyserskiej (E. W. Emo), ale pozwala spędzić wieczór przyjemnie. Wiedeński zespół artystów, z popularnym Hansem Moserem na czele, imponuje kulturalnym umiarem. Nawet postać nauczycielki — sekretnicy (z takich ról czyni się u nas karykaturalne szar-

ze), umiano utrzymać w granicach prawdopodobieństwa. Główna bohaterka (Gusti Huber) z wielką naturalnością przeżywa swój powrót do szkoły po ślubie z profesorem (Anton Edlhofer). Bardzo udatny epizod stwarza młodzieńca Gusti Wolf w roli pensjonarki, mającej poczucie do... handlu. Theo Linggen mało wyzyskany, a Tibor Halmsy statystuje w roli lokaja. Całość ujmująca.

„Córka Szanghaju” (Kino „Victoria”)

W San Francisco grasuje banda, „imporująca” do Stanów Zjednoczonych żywe ładunki imigrantów, głównie Chińczyków. Banda posiada własne samoloty. Gdy samoloty straż brzegowej natopnią im na pięty, bandyci jednem podstępem przetrzymują, zrzucając kompromitujący ładunek do morza... Ofiarą bandy padł bogaty kupiec chiński, którego córka Lin (Anna May Wong) na własną rękę tropi zbrodniczą szajkę, że by pomścić śmierć ojca. Jesteśmy jej za to wdzięczni, bo w ślad za młodą Chińką przenosimy się na jakąś nieznaną wyspę na Południu, gdzie w egzotycznym hotelu niejako Hartmana (Charles Bickford), odbywa się wesele żywego towaru. Ten środkowy epizod na wyrost jest najlepszy w całym filmie i przy nosi zaszczyt zarówno reżyserji (Robert Florey), jak i operatorom. Film, będący nowoczesną odmianą dawnych

gangsterskich i policyjnych dramatów, obfituje w brawurowe efekty i trzyma widza w napięciu do ostatniej sceny.

Anna May Wong, słiczna Chinka, o wężowych ruchach, która debiutowała 15 lat temu w „Złodziejcu z Bagdadu”, zachowała jeszcze poczucie swego zagadkowego uroku „Córki Szanghaju”.

Nad program: „Ali Baba i 40 rozbójników”, drugi z kolei — po „Zeglarzu Sindbadzie” — kolorowy „średni metraż” Maksa Fleischera z popularnym Kubusem w roli głównej. Jest to w swoim rodzaju arcydzieło sztuki graficznej, pomysłowości i humoru. Gdy się pomyśli, że cały cykl filmów Fleischera z Kubusem jest w gruncie rzeczy reklamą szpinaku — to trzeba przyznać, że równie skutecznej i równie artystycznej reklamy jeszcze nie było.

Proszek od BÓLU GŁOWY KOWALSKINA DLA DOROSŁYCH ZE 2% FIBER. Przy PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE

Radjo

WTOREK, 12 lipca. 6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Audycja dla dzieci. 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 15.45 Wiad. gospodarcze. 16.00 Recital śpiewaczy Lucyny Szczyptańskiej. 16.45 Motocyklem po Polsce — opowiadanie Józefa Kempy. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Jadownite węże — wygl. dr. Józef Biborski. 18.10 Koncert solistów. 18.45 „Sachem” — opowiadanie Henryka Sienkiewicza. 19.00 Koncert z Torunia. 19.30 „Radca Stronę na dancingu” — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Muzyka taneczna. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert wieczorny. 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz. Koz. meteor.

WTOREK, 12 lipca. 16.00 Recital śpiewaczy Lucyny Szczyptańskiej. 16.45 „Motocyklem po Polsce” — opowiadanie. 18.10 Koncert solistów. 19.30 „Radca Stronę na dancingu” — koncert rozrywkowy. 22.00 Koncert wieczorny.

WARSZAWA II (Mokotów) 13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.10 Koncert muzyki polskiej. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół salonowy Czesława Lewandowskiego. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Płyty. 18.15 Muzyka lekka i taneczna. 22.00 „Co słychać?” — rozmówka Jerzego z Kadzusiem. 22.15 Płyty. 22.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM AUDYCJI STACJI KRÓTKOFALOWYCH 24.00 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.10 Dziennik Światowego Zw. Polaków z Zagranicy. 0.15 Muzyka popularyna. 0.50 Gawęda pana Franciszka. 1.00 Z naszych oper — koncert. 2.00 Piosenki sentymentalne w wykonaniu siostr Burskich. 2.52 Program na jutro.

ŚRODA, 13 lipca. 6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Orkiestra salonowa Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugenjusza Raabego. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Audycja dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 Międzynarodowa wystawa lotnictwa sanitarnego w Luksemburgu — wygl. ppłk. pilot dr. Antoni Fiumel. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Miasto forsycji i dalej — wygl. Irena Lubniowska. 18.10 Orkiestra smyczkowa Związku Muzyków Chześcijan z Łodzi. 18.45 Kwadrans poezji. 19.00 Pieśni w wykonaniu Janiny Szczyptańskiej. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 20.50 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski w wyk. Henryka Sztompki. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert kameralny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz., Komunikat meteor. i Pogadanka aktualna w języku francuskim.

ŚRODA, 13 lipca 16.45 Międzynarodowa wystawa lotnictwa sanitarnego w Luksemburgu — odczyt ppłk. pilota dr. A. Fiumla. 18.45 Kwadrans poezji francuskiej. 19.30 Utwory Ketełbey'a — koncert rozrywkowy. 21.10 Koncert chopinowski Henryka Sztompki. 22.00 Koncert kameralny.

WARSZAWA II Mokotów) 13.00 Płyty. 14.00 Parę informacji. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Koncert muzyki salonowej w wyk. Zespołu Jana Rózewicza. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Symfonia idwórczości Bizeta (płyty). 18.10 Muzyka taneczna. 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Muzyka lekka i taneczna z płyt.

PROGRAM AUDYCJI STACJI KRÓTKOFALOWYCH 24.00 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.10 Co słychać w sporcie polskim? 0.15 „Przeplatanka instrumentalna”. 0.50 Jezioro Narocz w lecie — pogadanka — wygl. Michał Sumiński. 1.00 Melodie Wileńszczyzny — w wykonaniu Janiny Szymalskiej i Jana Cieżyńskiego. W przerwie rec. procy. 2.00 „Hej z góry jada Mazury” — audycja muzyczna. 2.52 Program na jutro.

Kroniki towarzyskiej

W kościele ewangelicko-reformowanym ks. pastor Ludwik Zaur-pobłogosławił związek małżeński p. Elżbiety Godlewskiej z p. inżynierem Wilhelmem Schulzem.

Wypadek samochodowy

W ub. niedzielę zderzył się w Kozienicach samochód poselstwa polskiego z samochodem ciężarowym. Janusz samochodem poseł R. P. min. Franciszek Chorwat odniósł nieznaczne obrażenia.

Władze litewskie prowadzą dochodzenie.

Władze litewskie prowadzą dochodzenie.

Jeleń zabił gajowego

Gajowy lasów barona Libiega, w powiecie stanisławowskim, na kępie się podczas obchodu rewiru na ranionego przez kłusowników jelenia. Oszalałe z bólu zwierzę rzuciło się na gajowego i przebiwszy go kłusami, stratało na śmierć.

Chcemy... WŁASNEJ FLOTY WOJENNEJ

Wypadek samochodowy

W ub. niedzielę zderzył się w Kozienicach samochód poselstwa polskiego z samochodem ciężarowym. Janusz samochodem poseł R. P. min. Franciszek Chorwat odniósł nieznaczne obrażenia.

Jeleń zabił gajowego

Gajowy lasów barona Libiega, w powiecie stanisławowskim, na kępie się podczas obchodu rewiru na ranionego przez kłusowników jelenia. Oszalałe z bólu zwierzę rzuciło się na gajowego i przebiwszy go kłusami, stratało na śmierć.

Poderżnął gardło 8-letniej dziewczynce

Onegdaj w godzinach wieczorowych na polach przedmieścia Szczekania pod Piotrkowem przechodnie usłyszeli dochodzące z pobliskiego żyta jęki. Zaintrygowani udali się na pole i tu oczom ich przedstawił się okropny widok. W życie leżała w kałuży krwi z poderżniętym gardłem 8-letnia dziewczynka, dająca bardzo słabe oznaki życia. Zawiadomiona o tym fakcie policja przybyła na miejsce. Dziewczynkę odwieziono natychmiast do szpitala, gdzie po założeniu opatrunku odzyskała ona przytomność i zeznała przed władzami, że nazywa się Lucyna G., zamieszkała w Piotrkowie przy ul. Budki. Kiedy dziewczynka ta bawiła się w godzinach wieczorowych przed bramą domu, w którym zamieszkuje rodzice

zabrał ją na rower jakiś nieznaną jej mężczyzna, który podał się za jej wujka i pojechał z nią w stronę Woli Kamoczek.

W pobliżu przedmieścia Szczekania nieznaną osobnik pod pozorem zepsucia się roweru zatrzymał się i następnie wciągnął dziewczynkę do żyta, gdzie dopuścił się niecznego czynu, po czym nożem poderżnął jej gardło i pozostawił w życie, sam zaś zbiegł w niewiadomym kierunku.

Stan rannej nie budzi obaw. Za zbiegłym złoczyńcą policja prowadzi energiczne poszukiwania. Jest to niewątpliwie zbrojenie, który uprawia ten niecny proceder.

1.500 dzieci korzysta z dobrodziejstw lata

Staraniem organizacji, opiekujących się dziećmi rodzin najbardziej potrzebujących na terenie Piotrkowa — oraz Zarządu Miejskiego i Ubezpieczalni Społecznej około 1.500 dzieci korzysta na koloniach z dobrodziejstwa lata. Nadmienić należy, że dzieci na koloniach i półkoloniach letnich czują się dobrze, są ogorzale i przybywają na wadze. Drugi turnus przypada na miesiąc sierpień b. r.

Kawiarnia Krakowska

należy do ulubionych przez koła towarzyskie lokali gdzie mile czas można spędzić przy dobrych lodach mazagranie kawie mrożonej i innych chłodzących trunkach, mając przy tym do dyspozycji duży wybór pism codziennych i tygodników. Poza tym kawiarnia ta posiada stale świeże wyrobione ciastka własnego wyrobu, kwaśne mleko, kawę białą i czarną. Lokal posiada elektryczną wentylację dzięki czemu w dniu upalnym nie odczuwa się żaru. Znakomita produkcja a fachowe i solidne rolnictwo są gwarancją wysokich walorów tego lokalu.

Pe-Te-Ha

ul. Toruńska 1 telefon 14-96
Nadzwyczajna okazja! Na wyzwanie rower z kilkuletnią gwarancją od zł. 110. Pozasazonowa sprzedaż: dywany, chodniki, linoleum po cenach konkurencyjnych.



NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO myśleć o zdrowiu, tym bardziej, jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PĘCHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓLCIOWYCH, ZŁY PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gaseckiego, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących organizm. Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gaseckiego, a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania zalecać będziesz swym znajomym.

Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne zioła „DIUROL” Gaseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i skł. apteczne.

Nowy starosta obejmuje urzędowanie

Nowomianowany starosta piotrkowski p. Włodzimierz Sochacki z dniem 25 b. m. obejmie urzędowanie.

Klusownik w potrzasku

Władze bezpieczeństwa zatrzymały 41-letniego Jana Kwasińskiego, zamieszkałego w Ręcznie pod Piotrkowem, pod zarzutem uprawiania klusownictwa.

Umysłowo chory otrul się alkoholem

W lesie pod Przyglowem znaleziono bez życia mieszkańca Sulejowa 27-letniego Szmula Margulewskiego, chorego umysłowo, który w celach samobójczych wypił pół litra spirytusu o mocy 95 stopni i wskutek przepalenia wnętrza mózgu poniósł śmierć. Margulewski od dłuższego czasu usiłował popełnić samobójstwo, lecz zawsze zdołał przeszkodzić mu w porę.

I Biskup umie „obronić” Hitlera

Biskup Münsteru w Westfalii, przewielebny Klemens August von Galen, miał w katedrze kazanie o wpływie Kościoła na wychowanie młodzieży. Nagle jakiś hitlerowiec w mundurze zerwał się i zawołał: „Jak może mówić o młodzieży człowiek, który sam nie ma ani żony ani dzieci!”

Biskup odparł grzmącym głosem: „Nie dopuszczę w tym przypadku żadnych docinków, uwłaczających Führerowi!”

Odpowiedź p. Kolasie od Rzemieślników

Wobec pomyłek w notatce pod tytułem „Odpowiedź p. Kolasie od rzemieślników” notatkę tę niniejszym prostujemy:

W związku z napastliwym i niezgodnym z prawdą artykułem ogłoszonym w „Dzienniku Piotrkowskim” z dn. 3 lipca b. r. podpisanym przez Pana, Zarządy wszystkich Cechów w Piotrkowie (za wyjątkiem Cechu szewców i grupy skórzanek który nie wziął udziału) w Zebrawiu Starszych i Podstarszych w dniu 7 lipca 1938 r. oświadczają: Że żadnej uchwały przeciwko wzięciu udziału w uroczystościach „Dni Morza” w dn. 26 czerwca b. r. z pocztami sztandarami nie było, dalej oświadczamy, że odpowiednie pismo w sprawie niefortunnej mowy i artykułu Pana, zostało

skierowane do Władz Ligi Morskiej i Kolonialnej.

„Wyjaśnienia” Pana co do karnego opodatkowania rzemiosła, nie wytrzymują żadnej krytyki. To tylko podobny Panu rzemieślnik mógł coś w tym rodzaju Panu powiedzieć. Na żadne dalsze Pana odpowiedzi i „wyjaśnienia” Zarządy Cechów odpowiadać nie będą i nie życzą sobie, aby się Pan zajmował ich sprawami.

Cech Rzeźniczo-Wędliniarski.
Cech krawców.
Cech stolarzy i rzemieślników grupy drzewnej.
Cech kowali.
Cech fryzjerów.
Cech piekarzy i cukierników
Cech ślusarzy i rzemieślników pokr. zawodów.
Cech malarzy, murarzy i rzemieślników grupy budowlanej.

1.643 dzieci

poza murami szkolnymi

Jedną z najgłośniejszych trosk samorządu powiatowego w Piotrkowie jest stan oświaty na terenie powiatu. To też wydatki na oświatę w budżecie Wydziału Powiatowego pod względem wysokości prelimitowanego kredytu znajdują się na pierwszym miejscu i stanowią z górą 9 proc. wydatków zwyczajnych sum prelimitarza, a z górą 8 proc. wykonania budżetu. Głównym zadaniem samorządu powiatowego jest zapewnienie szkołom odpowiednich budynków i pomieszczeń. W pracy tej Wydział Powiatowy opiera się na czynnej pomocy ze strony zarządów gminnych i gminnych komitetów budowy szkół, udzielając przy tym swej pomocy finansowej. Na ten cel z funduszy Wydziału Powiatowego wydatkowano w rb. 57.167.15 zł, która to suma rozpartyepowana została pomiędzy 17 ośrodków na terenie powiatu, gdzie prowadzona jest obecnie budowa nowoczesnych budynków szkolnych. Kwota powyższa przydzielona została poszczególnym zarządom gminnym i komitetom w formie bezzwrotnych zasiłków. Samorząd powiatowy poczynił już odpowiednie kroki w kierunku należytego rozwinięcia i przyspieszenia akcji budowy szkół na terenie powiatu celem zlikwidowania istniejącego jeszcze analfabetyzmu. Na wsiach i w miastach nie wydzielonych, jak Sulejów i Bełchatów — znajduje się ogółem 211 szkół przy 412 izbach. Do szkół powszechnych w powiecie uczęszcza 35.366 dzieci na ogólną liczbę objętych obowiązkiem szkolnym 37.009. Poza murami szkolnymi pozostaje 1.643 dzieci w większości wypadków wskutek braku miejsca w szkołach.

Również w zakresie oświaty przedszkolnej samorząd powiatowy subsydiuje 14 przedszkoli, przeznaczając na ten cel 8.400 zł rocznie. Poza tym udziela stypendiów zwrotnych młodzieży szkolnej szkół średnich i wyższych z terenu pow. piotrkowskiego. Na ten cel Wydział Powiatowy wypłaca rocznie 6.255 zł dla stypendystów. Niezależnie od tego Wydział Powiatowy przychodzi również z pomocą Powiatowej Komisji Oświaty Pozaszkolnej wydatkując na ten cel około 5.000

zł rocznie oraz kursom żołnierskim, świetlicom społecznym itp.

Z kroniki towarzyskiej

Dnia 10 bm. w kościele parafialnym w Witowie ks. proboszcz Strumiłło pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Jadwigą Pukaszanką a p. Zdzisławem Pruskim, publicystą i literatem. Nowożeńcom Szczęście Boże!

Urlop

Z dniem 11 bm. rozpoczął korzystać z miesięcznego urlopu dyrektor Banku Związku Spółek Zarobkowych w Piotrkowie p. Józef Brzeski. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie p. Stefan Gostkiewicz.

DZIENNIK RADIOWY

Depesza Marszałka Polski z powodu zgonu s. p. Romana Starzyńskiego

Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz nadesłał na ręce prezydenta m. st. Warszawy Min. Stefana Starzyńskiego depeszę następującej treści: „Serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci brata zasyła — Edward Śmigły-Rydz Marszałek Polski.”

Depesze kondolencyjne

Na wieść o nieoczekiwanym zgonie Naczelnego Dyrektora Polskiego Radia s. p. Romana Starzyńskiego, nadeszło kilka set depesz kondolencyjnych do rodziny Zmarłego oraz do Polskiego Radia. Depesze nadesłałi członkowie Rządu i ciał ustawodawczych, przedstawiciele wojskowości, społeczeństwa, literatury, sztuki, dyplomacji, przemysłu radiotechnicznego, organizacji społecznych i stowarzyszeń. Nadeszły też bardzo liczne depesze z zagranicy a mianowicie: od Prezesa Między narodowej Unii Radiofonijnej, od Biura Unii, i od wszystkich niemal radiofonii europejskich.

„Podróżuj Lotem.”

ZAO SZCZĘDZISZ SOBIE TROSKI I KŁOPOTÓW, ZADAJĄC WYRAZNIĘ PRZYJMUJĄC JEDYNIĘ ORYGINALNE „OZZA” GUM.?

**PATENT FRANC. NR. 790.504
PATENT AMER. NR. 1059.701**

Pierwszy motocykl dla radiosłuchaczy. Zbliżamy się do liczby 15.000 nowych abonentów

Jak wiadomo Polskie Radio zorganizowało drugą letnią akcję premiową, dla nowych abonentów zapisujących się w czerwcu, lipcu i sierpniu r. b. we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych na terenie całej Polski.

Akcji tej nadano popularną już dziś nazwę „W drodze do miliona”. Istotnie treścią akcji jest przyspieszenie przyrostu liczby abonentów radiowych, którą Polskie Radio doprowadzi niebawem do pierwszego miliona. Napływające w ciągu lipca i sierpnia b. r. zgłoszenia nowych abonentów będą otrzymywały w Komitecie akcji numery kolejne, z tym, że komu w tej numeracji przypadnie liczba 15.000, 30.000, 50.000 — ten otrzyma tytułem premii — motocykl lub samochód.

Kogutek
ZASADZONA
GRUPA PRZEZEBIENIE
BOLE GŁOWY ZĘBÓW I T.P.

Zadziękujmy... „KOGUTEK”
GASECKIEGO
tylko w aptekach i hurtowniach w TOREBACH

Jak się dowiadujemy pierwsza liczba premiowana t. j. 15 tysięcy nowych abonentów osiągnięta zostanie w najbliższych dniach, a zatem nowy abonent Polskiego Radia rejestrujący się w ciągu trzech wymienionych miesięcy powinien w najbliższych dniach uzyskać kolejny numer 15.000.

Na numer ten jako premiowaną wyznaczono nagrodę motocykla marki D.K.W. Podajemy do wiadomości, że kto z tych lub innych powodów nie zarejestrował się w ubiegłym miesiącu czerwca, będzie miał tę samą szansę otrzymania nagrody, o ile zarejestruje się w bieżącym miesiącu lipcu, oczywiście nie odwołując się.

Jedynym z tym warunkiem wzięcia udziału w akcji premiowej jest prostopo zgłoszenie pod adresem Polskiego Radia, w Warszawie ul. Mazowiecka 5, faktu zarejestrowania się z podaniem nazwiska i imienia nowego abonenta, urzędu daty i numeru karty rejestracyjnej.

Szczegóły te należy wypisać na karcie pocztowej, dodając przy adresie: „Akcja nowych abonentów”. Niewątpliwie lipiec i sierpień, a może już lipiec dadzą nam obu następnych laureatów, których nowe zgłoszenia otrzymają numery kolejne 30.000 i 50.000. CPC